

# POLICJA

nr 4, lipiec 2005 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Warszawa

997

POLICJA

# Quo vadis?





*Wszystkim  
Policjantkom, Policjantom  
i Pracownikom Policji  
z okazji Ich Święta  
najserdeczniejsze życzenia  
satysfakcji, radości i dumy  
z wykonywanego zawodu  
oraz wszelkiego dobra  
w życiu osobistym*

*składa  
redakcja miesięcznika  
„Policja 997”*

# POLICJA 997

## PROWOKACJE

Czy zdecentralizować Policję?

- Tak – Łukasz Warzecha 4
- Nie – Paweł Biedziak 5
- Wybór drogi – wywiad z dr. Januszem Kochanowskim 6

Bilans ostatnich czterech lat

Policji portret własny – Robert Zieliński 12



## ŚWIAT

Nasi w Hadze i w Lyonie – Jolanta Ślifierz 7

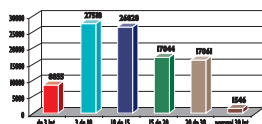
## TYLKO SŁUŻBA

Kategoryzacja jednostek

- Największa i najmniejsza KPP – Przemysław Kacak 8
- Kto straci, kto zarobi? – Mirosław Skonieczny 11

## Święto Policji

- Szacunek dla dobra – Leszek Szreder 25
- Program uroczystości centralnych Policji w skrócie 25
- 26



## Szkolenie

Średni szczebel – Paweł Biedziak 29

## Logistyka

Wspólny jest tylko lakier – jakiego samochodu potrzebuje Policja? – Tadeusz Noszczyński 33

## STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

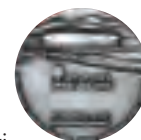
Mobbing  
Przełożony i podwładny cd. – Elżbieta Sitek 17



## PAMIĘĆ

„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”

- Różne odcienie granatu – Grażyna Bartuszek 20
- Nie wszyscy zdają egzaminy – Władysław Bartoszewski 23
- O zagładzie... – wywiad bez pytań z Szewachem Weissem 24



Polegli w służbie 28

## ZAGINIONE DZIECI

Pomagamy rodzinom zaginionych 30

## POSZUKIWANI

Top lista 36



## OPINIE

Test „klamek” – klan Maszerów ocenia policyjną broń – Przemysław Kacak 38

## PRAWO

Nowa ustawa o Policji

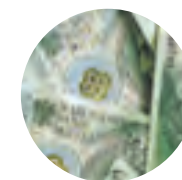
Odstąpienie od karania informatorów – Maciej Sławiński 41

## Porady

- Instrukcja dochodzeniowo-śledcza – Przemysław Kacak 42
- Cywil w izbie dziecka? – Andrzej Sęk 42

## Kadry i finanse

- Fakty i plotki – Paweł Biedziak 43
- Dopłata do wypoczynku – Paweł Ostaszewski 43
- Dodatek antykorupcyjny – Jolanta Ślifierz 44



## REAKCJE

Listy od czytelników 46

## ROZRYWKA

Uchwyleni w obiektywie 50

# Czy zdecentrali:

# TAK

**Bo** Policja wciąż pozostaje organizacją oderwaną od lokalnych warunków. Najbardziej oklepany, ale też i charakterystyczny, jest przykład dzielnicowych, których nikt nie zna i którzy nie znają nikogo. Tymczasem doświadczenia skutecznych organizacji policyjnych – przede wszystkim przykład amerykański, na który można i trzeba się powoływać aż do znużenia – pokazują, że sprawna może być tylko policja lokalna. Oderwanie jej od konkretnego miasta, dzielnicy, ulicy to gwarancja porażki. Polska Policja, niestety, od dawna idzie tą właśnie drogą.

Co to znaczy „policja lokalna”? To taka policja, która zna problemy na poziomie ulic, a nawet poszczególnych bloków czy klatek schodowych. Która wie, że np. w klatce I bloku przy ul. Meander na Ursynowie mieszka drobny złodziejzasek, w IV dwóch narkomanów, a w VI działa melina i wszystkie te podejrzone miejsca ma na oku. Policja lokalna zbiera sygnały o niebezpieczeństwach, rozmawia z ludźmi oraz wciąga ich do współpracy. Dzielnicowy chodzi po swoim rewirze, odwiedza i tych kłopotliwych, i tych porządných, żeby dowiedzieć się, co ich boli.

I nie chodzi o pokazówkę, czy – nie daj Boże – bezmyślne wypełnianie w ten sposób kolejnych zaleceń komendy głównej. Działania te to jedyna droga do celu, którym są dobre wyniki. Skuteczne metody prewencji i walki z przestępczością można zaplanować w szczegółach tylko na tym właśnie, najbardziej lokalnym, poziomie. Nie da się ich przysłać w zarządzeniu

z komendy miejskiej, a co dopiero wojewódzkiej czy głównej.

Zgoda – przy obecnym systemie organizacji Policji takie działanie nie jest możliwe. Dlatego struktura powinna zostać gruntownie przebudowana i spłaszczona. Lokalne władze muszą zyskać realny wpływ na strategię miejscowej policji. Jak największej odpowiedzialności i planowania na niskim poziomie, jak najmniej wyższych struktur, przytłaczających teren biurokracją, bezsensowną sprawozdawczością czy wziętymi z sufitu pomysłami. Nadrzędna struktura ma wytyczać ogólne kierunki, a przede wszystkim rozliczać podwładnych z efektów ich pracy. W tej kwestii sondy wśród mieszkańców powinny być równie ważne, jak urzędowe statystyki.

Krytycy powiedzą, że to prosta metoda na zbudowanie korupcyjnych lokalnych układów. Czyżby dziś ich nie było? Obecne rozwiązania absolutnie im nie zapobiegają, za to skutecznie wyobcowują Policję z miejscowej społeczności. Odpowiedzią na korupcyjne pokusy byłby system kontroli wewnętrznej, znacznie ofensywniejszy, niż to ma miejsce teraz. Kilka lat temu, podczas wizyty w Polsce (na konferencji zorganizowanej przez Fundację Ius et Lex dr. Janusza Kochanowskiego) zastępcą komendanta nowojorskiej policji (NYPD) Charles Campisi opowiadał o prowokacjach wydziału wewnętrznego NYPD wobec losowo wybranych (przez komputer) jej funkcjonariuszy, nie wyłączając samego komendanta. Przedstawiciele polskiej Policji kręcili wtedy z powątpiewaniem głowami. Ciekawe, dlaczego? Na sukces trzeba popracować, a wprowadzenie tego typu kontroli byłoby ze wszech miar wskazane, niezależnie od przyjętego systemu organizacyjnego.

W Policji zmienić trzeba bardzo wiele. Zakorzenie jej w lokalnych społecznościach to jedna z najważniejszych zmian. Ja swojego dzielnicowego nigdy nie widziałem. A chętnie bym z nim pogadał. ■

LUKASZ WARZECHA  
publicysta i komentator „Faktu”  
lwarzecha@eFakt.pl



## Decentralizacja



## Centralizacja



# izować Policję?

**P**olska to kraj, w którym województwa, powiaty i gminy są niesamodzielne i wciąż zależne od centrali. Wszystkie istotne nitki i tak wiodą do Warszawy. Dopiero przyjęcie innego modelu ustrojowego (większa rola sejmików wojewódzkich, samorządów powiatowych i gminnych), innego podziału administracyjnego (kilka województw) oraz innego sposobu kształtowania lokalnego budżetu (pieniądze z podatków w większej części zostają w gminie) mogłoby skłonić do poważnej debaty na temat decentralizacji Policji. Teraz jest za wcześnie, ponieważ nie ma warunków, które gwarantowałyby powodzenie takiego przedsięwzięcia.

Dzisiaj warto się raczej zastanowić nad tym, jak zwiększyć wpływ lokalnych społeczności na pracę Policji. Oczywiście, nie ma mowy o jakimkolwiek oddziaływaniu na służbę operacyjną i dochodzeniową. Tu Policję nadzorować powinny jedynie prokuratura i sąd. Ale w prewencji jest miejsce, by ściślej związać Policję i samorząd. Wspólna, z przedstawicielami lokalnych społeczności, analiza map zagrożeń i tworzenie na ich podstawie rocznych, miesięcznych, a nawet tygodniowych programów zapobiegania przestępczości w kapitalny sposób zakorzeniłoby Policję w środowisku, któremu służy. Aby taki dojrzały rodzaj współpracy był możliwy, trzeba zastanowić się, w jaki sposób samorząd egzekwowałby od Policji realizację wspólnych ustaleń. Może na przykład raz na pół roku przedstawiciele lokalnej społeczności (rada powiatu, miasta, gminy?) mogłyby opiniować pracę prewencyjną komendy powiatowej. Negatywna opinia zmuszałaby do wdrożenia, przy pomocy KWP, planu naprawczego. Ponowna krytyka mogłaby stanowić dla komendanta wojewódzkiego sygnał do odwołania komendanta miejskiego lub powiatowego. Decyzję o obsadzie wakującego stanowiska szefa jednostki komendant wojewódzki podejmowałby bez jakichkolwiek lokalnych rekomendacji. W ogóle, przy obecnym modelu ustrojowym, jedynym stanowiskiem w Policji, o którego obsadzie powinni decydować politycy, jest komendant główny. Szefowie Policji w województwach muszą być powoływani suwerennymi decyzjami komendanta głównego, a w powiatach – komendanta wojewódzkiego. To stwarza szansę na powrót dyscypliny oraz, co najważniejsze, na uwolnienie Policji od nacisków politycznych.

Gierki kadrowe może też zlikwidować stosowanie reguły, która zastępcy komendanta wojewódzkiego oraz szefowi lokalnego CBS pozwala zostać szefem garnizonu tylko w innym województwie. Powodzenie tego rodzaju zmian uzależnione jest jednak od precyzyjnego opisanie relacji ministra spraw wewnętrznych i administracji z komendantem głównym. Opis taki, obok odpowiedzi na pytanie, czy i w jakich okolicznościach minister miałby prawo zapoznawać się z materiałami operacyjnymi i procesowymi (może w obecności prokuratora?), powinien wyrażać dojrzałą koncepcję cywilnego nadzoru nad formacją mundurową, tak

aby policjanci nie odczuwali, że mają dwa ośrodki władzy – w KGP i w MSWiA. Przy okazji warto by się zastanowić, co zrobić, aby 100-tysięczna formacja mogła skierować więcej funkcjonariuszy do służby patrolowej. Dzisiaj każdego dnia na ulicę wychodzi zaledwie 10 tysięcy policjantów. Bez zlikwidowania biurokratycznego garbu nie ma szans na jakąkolwiek zmianę. A garb ten urósł nie tyle dzięki wewnętrznym regulacjom, ile przede wszystkim za sprawą zapisów zawartych w ustawach. To wszystko, przy równoczesnym podjęciu przez Policję i samorząd systematycznej, prawnie uregulowanej współpracy w dziedzinie prewencji, stanowi szansę na rzeczywiste uspołecznienie Policji. Urzędnicze opiniowanie kandydata na komendanta (obecnie wymagane ustawowo) zostałoby zastąpione przez społeczne opiniowanie pracy Policji w dziedzinie prewencji. To zasadnicza różnica! Taki model funkcjonowania Policji sytuowałby pierwszą linię walki z przestępczością w komendach miejskich i powiatowych. Komenda główna i wojewódzkie, potężnie odchudzone, pełniłyby wówczas wyłącznie rolę jednostek sztabowych wspomagających jednostki terenowe. Wszystko wydaje się dość proste, przejrzyste i, co najważniejsze, wynika z dobrych i złych doświadczeń z ostatnich 15 lat. Policja sporo zrobiła w ciągu tego czasu. Mając ograniczone środki finansowe, doprowadziła do trwałego spadku przestępczości. Bomby na ulicach już nie wybuchają, a sławni mafiosi siedzą w więzieniach. Nie można bagatelizować też dobrych ocen, jakie w sondażach wystawia Policji opinia publiczna. Funkcjonariusze mają prawo czuć się dumni z wielu osiągnięć, dlatego wszelkie zmiany muszą być wprowadzane z poszanowaniem tego, co już udało się zrobić. Policja jest bowiem bardzo czułym organizmem, który źle reaguje na rewolucję. Ceną gwałtownych zmian jest zazwyczaj wzrost przestępczości. Wprowadzając reformę, warto przede wszystkim pożegnać mentalny i organizacyjny model formacji przeniesiony z PRL. Można to zrobić, otwierając szeroką społeczną debatę z udziałem prawników, ludzi nauki, przedstawicieli samorządu, wymiaru sprawiedliwości oraz policjantów różnych szczebli. Debacie powinien towarzyszyć rzetelny audyt. Napisana na tej podstawie nowoczesna ustawa o Policji stanowiłaby fundament reformy. Po roku spodziewany przełom stałby się faktem. Inaczej wciąż będziemy cerowali ubranie, na którym jest już tak wiele łat, że za chwilę się podrze. ■

PAWEŁ BIEDZIAK

gazeta.listy@policja.gov.pl



**W sierpniowym numerze naszego miesięcznika przedstawimy pomysły poszczególnych partii, startujących w wyborach parlamentarnych, dotyczące zmian w Policji.**



# Wybór drogi

Wywiad z **dr. Januszem Kochanowskim** – prawnikiem i dyplomata; prezesem fundacji i redaktorem naczelnym magazynu „Ius et Lex”, wykładowcą na Wydziale Prawa i Administracji UW; konsulem generalnym RP w Londynie (1991–1995), ekspertem Senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności oraz Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy, członkiem Zespołu ds. Nowelizacji Kodeksu Karnego przy Ministrze Sprawiedliwości (2000–2001)

**W 1990 roku rozpoczęto w Polsce konstruowanie Policji. Czy dzisiaj, po 15 latach, można stwierdzić, że budowa się udała?**

– Chyba nie. To jest wciąż kontynuacja Milicji Obywatelskiej. A potrzeba było, już wówczas – w 1990 roku – jakiejś linii demarkacyjnej. Oddzielenia. Teraz widać, że projekt był zbyt nieśmiały. To dotyczy zresztą nie tylko Policji, ale też prokuratury i sądów.

**Sądzi Pan, że w 1990 roku była szansa na głębsze reformy w tych instytucjach?**

– Owszem, tak.

**Dlaczego więc tego nie zrobiono?**

– Z różnych powodów. Wydaje mi się, że wówczas zdecydował układ sił, nie tylko w Polsce, ale i w najbliższym jej otoczeniu. Nie bez znaczenia była wola polityczna, a raczej jej brak, u rządzących elit, a także... cechy charakteru osób, które sprawowały władzę. Tak, tak, czasem o historii decydują po prostu cechy charakteru przywódców.

**Pozostaje nam dzisiaj kontynuować projekt z początku lat 90.?**

– Nie. Szansa na bardziej dogłębną zmianę oczywiście istnieje. Po 15 latach widzimy obok dobrych owoców także istotne wady transformacji. Państwo, cały system instytucji działających w Polsce jest schorowany, żeby nie powiedzieć zdegenerowany. Policja to jeden z elementów tego systemu.

**O jakich chorobach Pan mówi?**

– Pierwszą z nich, korzeniami sięgającą PRL, jest nieukształtowany etos służby obywatelom. Policjanci, zwłaszcza osoby na kierowniczych stanowiskach, ciągle

dobrze się czują, służąc władzy. Bardzo się starają, by była z nich zadowolona. Ustawiają się w kolejce do polityków, by usłyszeć ich ciepłe słowo. Gorzej z zabieganiem o dobre relacje ze społeczeństwem. To praprzyczyna wszystkich obecnych dolegliwości Policji.

**Przecież Policja ma w swoich szeregach 80 procent ludzi, którzy zaczęli pracować w niej po roku 1990.**

– To prawda, jeśli weźmiemy pod uwagę normalną wymianę generacji. Ale nie przeprowadzono żadnego rozliczenia przeszłości. Nie zidentyfikowano dokładnie tego, co było złe. Nie przekreślono starych wzorców. Nie ma więc co się dziwić, że policyjni przywódcy dużo bardziej zabiegają o dobre relacje z politykami niż ze społeczeństwem. To właśnie nieprzekreślony wzorzec. Wszystko dawniej zależało od pierwszego sekretarza, a nie od profesjonalnej służby obywatelom. Wzorce pozostały. Młodzi, którzy przychodzą do Policji, przejmują je i dlatego twierdzą, że instytucja mentalnie niewiele się zmieniła.

**Niewiele, czyli jednak coś się zmieniło?**

– Na pewno Policja zrobiła sporo, by zmienić swój wizerunek. To, że dzisiaj rozmawiamy, zastanawiając się, jaka powinna być, jest dobrym tego znakiem. Nie boimy się już tej formacji. Policjanci nie są tak wyobcowani społecznie, jak milicjanci. Ale wciąż daleko im do poczucia, że ich zawód jest szanowany.

**Badania opinii publicznej mówią, że Polacy ufają Policji bardziej niż innym instytucjom życia publicznego.**

– Wszystko zależy, jak postawiono pytania. Jak zadaje się pytanie o zaufanie? Czy ośrodki badań pytają o postawę służby, o chęć udzielenia przez policjanta pomocy? Przecież policjanci tak rzadko z nami rozmawiają. Dzielnicowego widziałem raz. Patrole, owszem, czasem przemkną w radiowozie. Ufa się komuś, kogo się zna, kto chce pomóc, służyć. A pytanie o zaufanie do instytucji, tak ogólnie sformułowane, powoduje, że odpowiedź może być bardziej wyrazem oczekiwań niż prawdziwej wiary.

**Może trzeba więc stworzyć warunki do nawiązania dobrych relacji Policji ze społeczeństwem, na przykład decentralizując całą formację?**

– Decentralizacja? Tak, ale powiązana z innymi elementami. Bo bez silnej kontroli łatwo doprowadzić do powstania lokalnych układów przestępczych. Sitwa może zrodzić się wszędzie, nie tylko w Starachowicach. Czyli decentralizacja – tak, ale musi temu towarzyszyć rozbudowa centralnych służb wewnętrznej kontroli, z prawem do stosowania prowokacji. No i zmieniać trzeba też otoczenie Policji. Sądy, prokuraturę, inne instytucje.

**Ale przecież korupcja występuje też w instytucjach scentralizowanych.**

– Dlatego decentralizacja nie może być celem samym w sobie. Jeśli ma rzeczywiście zbliżyć Policję do obywatela, uczynić ją wrażliwą na społeczne oczekiwania, a nie sprzyjać lokalnym sitwom, trzeba bezwzględnie pomyśleć o krokach antykorupcyjnych. Szef Policji nie może wisieć u kłamki burmistrza czy starosty. Władza cywilna stawia przed nim zadania i egze-

kwuje wyniki, ale o tym, kim i jak, czyli o kadrach i metodach pracy, decyduje komendant, oczywiście w ramach prawa, samodzielnie.

#### To wystarczy?

– Cały czas myślę, że Policja powinna budować ścieżki kariery promujące ludzi zdolnych, młodych, wykształconych. Poczuć pełnienia służby mogłoby działać ozdrowieńczo. Tylko duma z wykonywanego zawodu rodzi prawdziwych przywódców. Moja fundacja – Ius et Lex – kilka lat temu zaprosiła do Polski legendarnego szefa nowojorskiej policji – Williama Brattona. Tacy właśnie ludzie mogą porwać policjantów do realizowania zadań, o których dotąd mówiono, że są niemożliwe do wykonania. Kolejnym warunkiem powodzenia reformy Policji, o którym trzeba powiedzieć, jest dobre przywództwo. Polska Policja pilnie potrzebuje Brattona.

#### Czy takim Brattonem mógłby być w polskich warunkach jakiś cywil?

– Potrzebny będzie wybór człowieka. Zdolnego przywódcy. Brak munduru lub inny jego kolor są drugorzędne. Choć nie wiem, czy Policja zaakceptowałaby jakiegoś cywila, żołnierza, celnika czy też strażnika miejskiego? Ryzyko wyalienowania, a przez to bałaganu organizacyjnego, jest dość duże.

#### Decentralizacja, antykorupcyjna kontrola, dobre przywództwo, postawa sługi społecznej, przekreślenie złych wzorców – to wszystko?

– Nie. Warto skorzystać z doświadczeń tych krajów, w których walka z przestępczością powiodła się w niekwestionowany sposób, w których policja jest ceniona przez społeczeństwo. Dotychczasowe próby zainteresowania rządzących wzorami z innych krajów kończyły się, zresztą, jak podejrzewam, nie bez udziału Policji, raczej wybrzydzeniem: warunki mamy inne, prawo nie takie, pieniędzy mniej... Żenujące.

#### Sukces jest możliwy, czy rozmawiamy tylko o marzeniach?

– W dłuższej perspektywie poprawę wymuszają na nas warunki zewnętrzne. Globalizacja. Integracja. Ale nie ma co czekać. Wiemy, co należy zrobić. Zmieniać całe państwo, w tym Policję. Czynić państwo sługą obywatela. Przejmować, utrzymywać i rozwijać to, co dzisiaj już jest dobre, i śmiało nazywać po imieniu, przekreślać i odrzucać skompromitowane wzorce. Wszystko przed nami. ■

Rozmawiał PAWEŁ BIEDZIAK  
zdj. archiwum autora

# Nasi w Hadze i w Lyonie



**W** wejście Polski do Unii Europejskiej, 1 maja ubiegłego roku, otworzyło policjantom drogę do pracy w Euro-polu. Oficjalne oferty z Hagi, gdzie znajduje się siedziba organizacji, są kierowane do wszystkich funkcjonariuszy za pośrednictwem Biura Międzynarodowej Współpracy Policji (BMWP), a następnie – wydziałów kadr komend wojewódzkich i jednostek niższego szczebla. Oferty zawierają kryteria dotyczące wykształcenia, znajomości języków (przede wszystkim angielskiego), specjalizacji, doświadczenia zawodowego, osiągnięć, ukończonych kursów, zajmowanego stanowiska.

Zainteresowani składają aplikację, a następnie muszą uzyskać opinię przełożonych i weryfikację BMWP. Do Hagi napływają dokumenty licznych kandydatów z całej Europy. Po wstępnej selekcji komisja zaprasza wybrańców na egzaminy konkursowe.

Już po kilku miesiącach polskiego członkostwa w Euro-polu wiadomo, że „nasi” mają dobre notowania, pokonując w rywalizacji kolegów z Europy Zachodniej i Wschodniej. Wśród państw, które niedawno zasilili organizację, jesteśmy zdecydowanym liderem pod względem liczby zgłoszeń i przyjęć.

Kim są policyjni reprezentanci?

**Nadkom. Radosław Ostoję-Doma-radzki**, z 10-letnim stażem w Policji, kolejno – we Wrocławiu i w KGP. Absolwent AWF i dziennikarz sportowy rozpoczął w Hadze pracę na stanowisku II oficera w jednostce analizy kryminalnej. W tej dziedzinie odbył wiele kursów w kraju i za granicą.

**Kom. Jacek Walaszczyk** już od marca jest w Euro-polu II oficerem w jednostce do spraw zwalczania fałszerstwa pieniędzy. Po studiach na kierunku politologia i nauki społeczne trafił w 1993 roku do Policji w Krośnie, ostatnie dwa lata pracował w KGP, koordynując zwalczanie fałszerstw pieniędzy. Organizował konferencje tematyczne, był aktywny w swojej specjalności na forum międzynarodowym.

**Podinsp. Tomasz Cybulski**, absolwent WSPol., przez kilkanaście lat służby zajmujący się w kraju sprawami kadr i szkolenia, kontynuować będzie – jako I oficer – pracę w dziedzinie polityki kadrowej.

**St. asp. Paweł Kawaler** z Krakowa jest absolwentem socjologii UJ. Do Policji wstąpił w 1994 roku, związany był ze służbami kryminalnymi, specjalizował się w analizie kryminalnej. W Hadze jest asystentem analityka.

Od kwietnia ubiegłego roku przebywa ponadto w Hadze nadkom. **Mirosław Kumanek**, pracownik BMWP, oddelegowany do Euro-polu na stanowisko oficera łącznikowego. Zarówno on, jak i jego koledzy z pozostałych jednostek narodowych zajmują się przede wszystkim wymianą informacji. Ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony przekazywanych danych artykuł 4 konwencji Euro-polu stanowi w punkcie 2, że „jednostka narodowa jest jedynym organem pośredniczącym w kontaktach między Euro-polem a właściwymi władzami krajowymi”.

Do Francji, a konkretnie do Sekretariatu Generalnego Interpolu w Lyonie, udał się niedawno nadkom. **Krzysztof Kłębek** z KGP, absolwent WSPol. i dziennikarstwa. Od stycznia 2003 roku pracował w Międzynarodowym Trybunale Karnym w Hadze. Teraz w Interpolu zajmować się będzie zwalczaniem wschodnioeuropejskiej przestępczości zorganizowanej. ■

Przygotowała  
JOLANTA ŚLIFIERZ  
zdj. archiwum





Kategoryzacja jednostek

# Naj...

Łódź i Łobez.

Dwa światy w tym samym kraju.

Policjanci w obu miastach zarabiają jednak podobnie.

W końcu lat 90. zrezygnowano bowiem z kategoryzacji jednostek.

## ...WIĘKSZA

Łódź, 13 maja, piątek. Naprawdę feralny dzień. Jakby mało było obowiązków przy zabezpieczeniu wizyty premiera oraz festynów z okazji Dni Łodzi, trafiają się dwa zabójstwa.

– U nas pracuje się w takim tempie – mówi komendant miejski Policji w Łodzi podinsp. Aldona Kostrzewa.

Tego samego dnia odbywa się uroczyste ślubowanie kilkudziesięciu nowicjuszy. Łódzka KMP to największa z komend miejskich i powiatowych – 1041 etatów policyjnych (2110 razem z komisariatami) i 34 cywilne.

Ul. Piotrkowska – „kręgosłup” Łodzi; na ulice miasta wychodzi codziennie, zależnie od dnia i zmiany, od 30 do ponad 100 mundurowych



Łobez – czas pierwszej zmiany – małe szanse, by ujrzeć policyjny patrol





– Przy tej liczbie policjantów problemem jest znaczna rotacja kadr – kontynuuje pani komendant. – Mamy wielu młodych funkcjonariuszy, którzy nie przepracowali nawet 5 lat i dużą grupę policjantów ze stażem powyżej 20–25 lat. Ci ostatni odchodzą na emeryturę. W samym kwietniu mieliśmy blisko pięćdziesiąt zwolnień. Na szczęście, nie brakuje nowych chętnych.

W zagrożonej strukturalnym bezrobociem Łodzi praca w Policji, gwarantująca stałą pensję i tzw. socjal, jest bardzo pożądana (atrakcyjne są też etaty cywilne – ponad 200 chętnych na jedno miejsce). Nim narybek przemieni się w pełnowartościowych policjantów, mija jednak sporo czasu. Tymczasem przestępcy nie zasypiają gruszek w popiele. Realia 800-tysięcznego miasta, przez które przewija się dziennie co najmniej drugie tyle osób, sprawiają, że policjanci mają tu do czynienia ze wszystkimi rodzajami przestępczości, choć dominuje „drobnica”.

– Nie możemy zapewnić obywatelom stałej ochrony przed pospolitymi kradzieżami, do których dochodzi niemal wszędzie – mówi podinsp. Kostrzewa. – Staramy się natomiast uczyć ludzi, by sami nie ułatwiali roboty złodziejom. Właśnie tą drogą udało się nam znacznie zredukować włamania do mieszkań, ale to również zasługa bardzo dobrej pracy patroli pieszych.

Ciężar walki z pospolitą przestępczością spoczywa głównie na komisariatach, przerastających obszarami działania i liczebnością kadry niejedną komendę powiatową (np. KP I – około 190 etatów). Sekcje w komendzie miejskiej zostały zredukowane do minimum.

– Nadzorujemy pracę operacyjną w komisariatach oraz organizujemy współpracę z innymi sekcjami, w szczególności do walki z przestępczością samochodową i z przestępczością gospodarczą, a także sąsiednimi jednostkami, z którymi wymieniamy informacje o podejrzanych osobach – mówi naczelnik Sekcji Kryminalnej nadkom. Paweł Karolak. – Do nas należy też wykrywanie sprawców: rozbojów, zabójstw, zgwałceń oraz włamań lub kradzieży, gdy w grę wchodzi znaczne straty.

Sekcja dysponuje kolekcją ponad 2000 fiszek ze zdjęciami kibiców, ich danymi personalnymi, a nawet opisem miejsc, w których bywają (nie do przecenienia w mieście, w którym działają dwa antagonistyczne kluby sportowe). Trwa wprowadzanie zbioru do sieci komputerowej. Opracowywana jest również skomputeryzowana wersja katalogu wszystkich osób notowanych przez łódzką policję. Naczelnik chwali podwładnych, bo wykrywalność nieznacznie (dziesiąte części procenta), za to systematycznie, rośnie, ale narzeka też, że... dużo siedzą za biurkami.

– Winna jest biurokracja – tłumaczy jego zastępca kom. Jacek Banachowicz. – Kiedyś zżerała pion dochodzeniowy, teraz kryminalny. Tu trafiają postępowania umorzone. Są na nowo przyjmowane, na nowo dokumentuje się czynności. Zbędna pisanina. Problemem jest też ewidencjonowanie dokumentów niejawnych. Po spotkaniu ze źródłem policjant musi taki dokument sporządzić, a do tego w dwóch egzemplarzach notatkę czy meldunek informacyjny. Każdy z tych papierów musi zaewidencjonować i dostarczyć do kancelarii niejawnej itd. Pół dnia z głowy.

Na odrywanie policjantów od ich podstawowej pracy zwraca też uwagę naczelnik Sekcji Sztabu Policji i Prewencji podinsp. Paweł Gromiński.

– Obok dwóch klubów piłkarskich mamy jeszcze rugby, żużel, siatkówkę i koszykówkę – mówi. – Różnego rodzaju rozgrywki odbywają się praktycznie co weekend. Wtedy zawsze znaczne siły (bywa, że i kilkuset policjantów) zabezpieczają imprezę, zamiast w tym czasie być na ulicach.

Ich braku nie zrekomensują kamery i system wspomaganie dowodzenia (SWD), choć niewątpliwie są znakomitym wsparciem dla Policji. Dzięki nim udało się zatrzymać na gorącym uczynku kilku złodziei samochodów, wyeliminowano też kradzieże rowerów (w miejscu, w którym stały się one wręcz plagą). Zmniejszyła się liczba przestępstw i wykroczeń.

– Inną wymierną korzyścią jest to, że rejestrujemy trzykrotnie więcej zgłoszeń i możemy reagować na nie szybciej, niż gdy nie mieliśmy SWD – mówi zastępca naczelnika sekcji podinsp. Wojciech Psiurski.

– Kiedy tu przyszłam, mówiono, że mam „posprzątać” – mówi komendant Kostrzewa. – Może i tak, ale w znaczeniu organizacyjnym, a nie kadrowym. Łódź plasuje się bardzo wysoko pod względem skuteczności działania funkcjonariuszy. I to nie wzięło się znikąd. Mam znakomitych policjantów. Trzeba było tylko odbudować u nich poczucie pewności siebie i wiarę, że to, co robią, robią dobrze, bo troszkę utracili je po pamiętnych juwenaliach.

## ...MNIJSZA

Łobez – komenda powiatowa w woj. zachodniopomorskim – 43 etaty (68 z komisariatami).

– Często mówię, że jesteśmy małą rodziną – stwierdza komendant powiatowy Policji w Łobzie mł. insp. Robert Rzeźnik. – Za małą. Szczupły stan etatowy to główna bolączka. Dodatkowo wciąż obniża nam się średnia stażu policjantów. Dobrze, że została grupa doświadczonych funkcjonariuszy, którzy doradzają młodym.

Liczebność kadry bezpośrednio rzutuje na styl pracy łobeskiej policji. Każdy grafik służb układany jest nie w rozdzielaniu na poszczególne pionki, ale wspólnie przez kierowników wszystkich służb. Policjant ruchu drogowego musi wypełniać obowiązki prewencjusza. I odwrotnie. Inaczej nie można. Problemy i tak zaczynają się, gdy nadchodzi sezon urlopowy lub choruje parę osób. Próżno by też w pierwszej połowie dnia rozglądać się za patrolem na ulicach miasta. Po prostu, nie ma pierwszej zmiany patrolowej.

– Nie stać nas na rutynowe rozsyłanie patroli, nie mamy do tego ludzi – mówi komendant. – Musimy kierować ich bezpośrednio w miejsca, które mieszkańcy sygnalizują jako zagrożone, albo tam, gdzie coś się zaczyna dziać. Dobrze, że pomocą służą nam strażnicy miejscy, z którymi organizujemy wspólne służby. Na terenie powiatu zaś mamy duże wsparcie ze strony strażników leśnych.

W ubiegłym roku powiat łobeski znalazł się na drugim miejscu w województwie, po Szczecinie, pod względem zagrożenia przestępczością.

– To konsekwencja sytuacji w powiecie, który niedawno zajmował pierwsze miejsce w Polsce pod względem poziomu bezrobocia – tłumaczy komendant. – Teraz jesteśmy na miejscu trzecim, ale nie zmienia to faktu, że 34–36 proc. dorosłych



► mieszkańców Łobza nie ma pracy. Ludzie usiłują jakoś sobie radzić, nie zawsze w uczciwy sposób.

Najwięcej jest drobnych przestępstw, głównie kradzieży, np. telefonów komórkowych czy metalowych elementów miejskiej infrastruktury (z przeznaczeniem na złom), niewiele natomiast poważniejszych zdarzeń. Bywają jednak i takie.

– Pół roku chodziliśmy za dilerem, starając się zdobyć dowody, które pozwoliłyby na oskarżenie go nie tylko o posiadanie, ale właśnie o handel narkotykami – mówi zastępca komendanta powiatowego Policji kom. Irena Lenkiewicz, nadzorująca służbę kryminalną. – Przy okazji ustaliliśmy kolejnych czterech dilerów i ich pomocników.

Podczas „namierzania” pomocą służył Wydział Techniki Operacyjnej z KWP w Szczecinie (dzieje się tak często, gdyż w malutkim Łobzie, gdzie każdy każdego zna, miejscowym policjantom trudno zachować anonimowość), przy zatrzymaniach zaś grupa wsparcia ze Stargardu Szczecińskiego.

– Głównego dilerę zatrzymano, gdy miał przy sobie znaczne ilości amfetaminy i ecstasy – mówi kom. Lenkiewicz. – Akcja miała też wymiar propagandowy. Grupa przeprowadziła ją w sposób wręcz pokazowy w środku miasta, na oczach wielu ludzi. Długo potem mówiono, że z Policją lepiej nie zadzierać.

Wspólnie z mediami i samorządem łobescy funkcjonariusze tworzą obecnie powiatową mapę zagrożeń.

– Staramy się pobudzić środowiska lokalne, wprowadzając przy pomocy Wydziału Komunikacji Społecznej KWP, Fundacji „Razem bezpieczniej” i samorządów wiele programów prewencyjnych – mówi komendant. – Usiłujemy wpoić ludziom bezpieczne zachowania, bo czasem to ich niefrasobliwość powoduje, że stają się ofiarami przestępstwa. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor, Paweł Ostaszewski

Stanowisko dowodzenia w Łodzi

Stanowisko dyżurnego w Łobzie



# Kto straci, kto zarobi?

Czy policjantom opłaca się awansować?  
Czy warto być przełożonym?  
Zwolenników kategoryzacji jednostek,  
czyli zróżnicowania zarobków w zależności  
od wielkości komendy, jest prawdopodobnie  
tyle samo, co przeciwników.

## AWANS BEZ MOTYWACJI

Policjanci z małych jednostek będą przekonywać, że jest ich mało i że mniejsza liczba zdarzeń jest w końcu proporcjonalna do stanu zatrudnienia. Ich obciążenie jest więc zbliżone do tego, jakie mają funkcjonariusze w dużych jednostkach. Policjanci z większych komend wypomną tym z mniejszych, że zabójstwo zdarza się w miasteczkach raz na kilka lat, a gangsterzy zajeżdżają tam od święta. O ile można się zgodzić, że na zwykłych stanowiskach wykonawczych obciążenie pracą może być podobne, o tyle stanowiska kierownicze nie dają się w żaden sposób porównać. Bo jak tu mówić, że zarządzanie komendą powiatową, czy też miejską, która liczy powyżej 1500 etatów, wygląda tak samo, jak komendą poniżej 100 etatów? Czy komendanci i naczelnicy w tych jednostkach powinni zarabiać podobnie i mieć ten sam stopień etatowy? Nie.

Obecnie komendantowi z małej, dobrze funkcjonującej jednostki nie opłaca się podjąć pracy w dużym mieście. Tak naprawdę oprócz kłopotów nic nie zyskuje. A więc po co się wysilać? Komendanci wojewódzcy często dzielą się spostrzeżeniami, że nie mają chętnych na stanowiska kierownicze. Dlaczego tak się dzieje? Przez 15 lat istnienia Policji wszyscy decydenci, wspierani przez związki zawodowe, dzielili biedę po równo. W warunkach niedoboru trudno o racjonalny system motywacyjny. Ale dziś wyraźnie widać, że dalsze utrzymywanie takiego stanu nie ma głębszego sensu. Komendant komisariatu musi mieć wyraźny cel – bodziec, aby zostać komendantem powiatowym. Ale też komendant komisariatu o stanie etatowym poniżej 30 osób musi widzieć sens, aby starać się zostać komendantem komisariatu liczącego 100 etatów. Jeśli nie zostanie wprowadzone zróżnicowanie wynagrodzenia i stopnia etatowego, trudno będzie wykrzesać motywację do rozwoju kariery. Trzeba wrócić do kategoryzacji biur komendy głównej, komend wojewódzkich, miejskich, powiatowych oraz komisariatów.

## NIKT NIE POWINIEN STRACIĆ

Kategoryzację jednostek trzeba przeprowadzić po uzyskaniu z budżetu pieniędzy na znaczące podwyżki. Komendantom z jednostek pierwszej kategorii trzeba wówczas dołożyć więcej pieniędzy niż tym z kolejnych. Tak samo naczelnikom. Reszta policjantów, niezależnie od kategorii jednostki, dostalaby podwyżkę adekwatną do zajmowanego stanowiska.



Reforma systemu przyznawania stopni etatowych też nie dotyczyłaby osób, które już stopnie te posiadają. Ale nowo powoływani komendanci i naczelnicy muszą mieć świadomość, że ich droga awansu na wyższe stopnie oznacza przejście do pracy w większych jednostkach.

A co z policjantami, którzy pozostaną na stanowiskach wykonawczych? Jak ich motywować? Jednym z rozwiązań jest stworzenie ścieżki tzw. awansu poziomego. Pierwsze, lecz jeszcze niewystarczające, kroki poczyniono całkiem niedawno, stwarzając szansę awansu finansowego na tym samym stanowisku, poprzez wzrost mnożnika (według którego oblicza się wysokość pensji) o 0,1 po nienagannym przepracowaniu każdego kolejnych 2 lat. Czy są to działania wystarczające? Zapewne nie. Co można zrobić więcej? Należy wrócić do tzw. widełek, czyli możliwości awansu finansowego bez konieczności zmiany stanowiska. Któż z nas nie zna przypadku, kiedy chęć zarobienia większych pieniędzy doprowadziła świetnego detektywa, eksperta lub dzielnicowego na stanowisko kierownicze, gdzie się męczył i sprawiał wyłącznie kłopoty nie tylko wyższym przełożonym, ale przede wszystkim podwładnym? Kto z nas nie zna przypadku lekarza specjalisty, który został nieudolnym dyrektorem szpitala? Wielu policjantów chciałoby zmienić swój status materialny, nie zmieniając rodzaju i miejsca pracy, stając się mistrzem w swoim fachu. Tu też pomocą mogłoby stać się przejście do większej jednostki, gdzie „widełki” mogłyby być nieco bardziej rozwarte w górę. Trzeba się z tym problemem zmierzyć. I dlatego warto już dziś o nim rozmawiać. ■

MIROSŁAW SKONIECZNY  
dyrektor

Gabinetu Komendanta Głównego Policji





**Upolitycznienie – tak się nazywa choroba, która przez ostatnie lata niszczy Policję, jej wizerunek i pracę policjantów. Zapadł na nią były komendant główny Antoni Kowalczyk, który przechodzi teraz kurację na ławie oskarżonych. Mimo kolejnych afer i zawirowań personalnych policjanci pokazali jednak, że potrafią walczyć z przestępczością: i tą zorganizowaną, i tą pospolitą.**

# portret własny



**T**empo wydarzeń związanych z Policją w ostatnich czterech latach może zawrócić w głowie. Fotel ministra spraw wewnętrznych czterokrotnie zmienił właściciela. Troszkę rzadziej, bo jedynie dwukrotnie, zmienił się sekretarz stanu nadzorujący pracę tej formacji. To chyba nieprzypadkowe, że dokładnie tyle samo razy zmienił się „01” w Policji.

## OTOCZENIE

Pierwszy w kolejności po opuszczeniu przez Marka Biernackiego i jego ekipy gmachu przy Batorego był tercet: minister Krzysztof Janik, wspomagany przez sekretarza stanu Zbigniewa Sobotkę i wykonującego ich polecenia komendanta głównego Antoniego Kowalczyka.

– Naprawdę chyba nikt nie wiedział, dlaczego na szefa Policji Janik wybrał sympatycznego, ale niczym niewyróżniającego się komendanta stołecznego – wspomina oficer komendy głównej.

Kowalczyk zaczął swoje urzędowanie w dobrym stylu. Porzucił dotąd obowiązującą zasadę wymiany całej kadry kierowniczej KGP. Pozostawił m.in. Adama Rapackiego, który nadal zajmował się Centralnym Biurem Śledczym. Wkrótce jednak rządy tego „sympatycznego krakusa” wciągnęły całą formację w sam środek politycznej wojny.

– Najpierw konflikt był cichy. Zgrzytało wtedy między komendantem głównym a jego zastępcą o niezależność CBS. Biuro robiło kolejne poważne sprawy, uderzając w gangsterów, biznesmenów i powiązanych z nimi polityków. Walcząc o kontrolę nad coraz bardziej śmiałym CBS, Antoni Kowalczyk sam ustanowił się nadzorcą Centralnego Biura Śledczego, marginalizując rolę Rapackiego – twierdzi jeden z rozmówców. – Niedługo miał za to zapłacić.

– Najpierw konflikt był cichy. Zgrzytało wtedy między komendantem głównym a jego zastępcą o niezależność CBS. Biuro robiło kolejne poważne sprawy, uderzając w gangsterów, biznesmenów i powiązanych z nimi polityków. Walcząc o kontrolę nad coraz bardziej śmiałym CBS, Antoni Kowalczyk sam ustanowił się nadzorcą Centralnego Biura Śledczego, marginalizując rolę Rapackiego – twierdzi jeden z rozmówców. – Niedługo miał za to zapłacić.

## BOMBA STARACHOWICE

Cały kraj dowiedział się o toczącej się dotąd w zaciszu gabinetów przy Puławskiej wojnie w lipcu 2003 roku, z tekstu Anny Marszałek w „Rzeczpospolitej” pt. „Poseł SLD uprzedził o akcji Policji”.

– To był wstrząs. Nagle jasne się stało, jakie były kwalifikacje Antoniego do kierowania firmą. Chciał się wszystkim podobać, ale tak się nie da rządzić – wspomina dzisiaj już emerytowany policjant.

Prokuratura, a następnie sąd ustaliły taką sekwencję wydarzeń: komendant główny informuje wiceministra Sobotkę o zbliżającej się akcji Policji. Ten opowiada o niej swoim partyjnym kolegom, którzy z kolei dzwonią do lokalnych działaczy związanych z bandytami.

– Wielu z nas wówczas pytało: po co się narażać, jeśli tak niewiele liczysz się dla przełożonych? Przecież w tej akcji mogli zginąć policjanci, którzy „pod przykryciem” rozpracowywali grupę ze Starachowic – mówi oficer z CBS.

## NAUKA POSZŁA W LAS

Prokurator nie czuł respektu przed Antonim Kowalczykiem, który wkrótce musiał ustąpić. Jego fotel zajął Leszek Szreder. W resorcie Zbigniewa Sobotkę zastąpił poseł SLD z woj. lubuskiego Andrzej Brachmański.

Tak jak dobrze zaczął swoje urzędowanie Antoni Kowalczyk, tak fatalnie przyszło wystartować Szrederowi. Nim wszedł jeszcze do swojego gabinetu, już miał przygotowane przez ustępujący układ dymisje dla szanowanych powszechnie zastępcy komendanta głównego Policji Adama Rapackiego i dyrektora Centralnego Biura Śledczego Kazimierza Szwajcowskiego oraz Bogu ducha winnego Władysława Padło,

pierwszego zastępcy komendanta głównego.

Szreder wielokrotnie później pytany, dlaczego wystąpił z wnioskiem o odwołanie generalów, nie potrafił tego jasno wytłumaczyć.

– Mimo że zwolnionym szefom nie stała się wielka krzywda, to szeregowy funkcjonariusz zrozumiał z tego jedno: nie wychylaj się, bo ciebie nie wyślą do Wilna, Hagi czy Katowic, tylko na zieloną trawkę – mówi oficer sekcji kryminalnej komendy powiatowej Policji.

## ZAPĄŁ REFORMACJI

Komendant Szreder, chcąc uciec od polityki, zajął się tym, w czym czuł się mocny po doświadczeniach w Gorzowie i Gdańsku – reformą struktur Policji. Publicznie powtarzał, że chce przebudować policyjną centralę tak, aby mogła w sposób nowoczesny i skuteczny zarządzać ponad 100-tyśięcną firmą.

Na czele grupy reformatorów stanął inspektor Krzysztof Starończak. Energicznie, pełnemu pomysłów, nowoczesnie myślącemu oficerowi tym razem jednak nie poszło tak dobrze, jak w dużo mniejszej jednostce, jaką była KMP w Elblągu.

– Starończak, tworząc plany zmian, odciął się od świata zewnętrznego. Może wraz ze swoimi współpracownikami nie chcieli stracić impetu? Pewnie bali się, że starzy wyjadacze z Puławskiej powstrzymają ich śmiałe pomysły. Ale tym samym reformatorzy przestali słuchać w ogóle jakichkolwiek uwag – jeden z rozmówców przypomina klimat dni, w których zapadały decyzje o przyszłym kształcie KGP.

W ten sposób doszło do likwidacji dwóch ważnych dla funkcjonowania Policji struktur: Biura Koordynacji Służby Kryminalnej i Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej. W to miejsce powstał moloch: Biuro Taktyki Zwalczania Przestępczości.

– Po reformie nikt już nie wiedział, gdzie w centrali szukać wsparcia – mówi jeden z komendantów wojewódzkich.

Szrederowi udało się jednak zbudować we wszystkich województwach wydziały antykorupcyjne oraz komórki wywiadu kryminalnego. Lepsze rozpoznanie przyniosło wzrost wykrywalności. Komendant główny przeciął też nepotyczne ciągoty kadrowców i zdołał przeforsować nowy, konkursowy system naboru do Policji. Ostatnio ekipa Szredera zgłosiła do MSWiA wiele pomysłów zmierzających do uwolnienia Policji od nacisków politycznych. Sejm nie zdąży, co prawda, zając się tymi propozycjami, ale widać, że Policja uświadomiła już sobie, że upolitycznienie to jej najpoważniejsza choroba.

## KADRY

Świat polityczny nie chciał pozwolić na to, aby komendant główny zajął się jedynie

► reformowaniem Policji. Jedną z wymuszonych decyzji kadrowych okazała się bomba z opóźnionym zapłonem. Chodzi o Janusza Tkaczyka, który, jako komendant wojewódzki w Olsztynie, popadł w konflikt z miejscowymi notablami. Na wyraźne życzenie polityków stracił swój gabinet. Zaledwie kilka dni później komendant główny znów sięgnął po jego umiejętności. Po tragedii w czasie juwenaliów dostał zadanie przywrócenia zaufania do łódzkiej policji.

#### KOTERIE

Tkaczyk odbudował to zaufanie na tyle mocno, że dziennikarze lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej” w ogóle nie zweryfikowali uzyskanych od niego informacji. Opowieść komendanta wojewódzkiego była podstawą do napisania nieprawdziwego artykułu o gangu działającym w Komendzie Głównej Policji.

Największym przegranym tego kryzysu nie był jednak Janusz Tkaczyk, który szybko zapłacił za skandal utratą stanowiska i odpowiada teraz przed prokuratorem. Ucierpiła cała Policja. Mimo że zaprzeczenia KGP natychmiast poszły w świat (kon-

**Łatwo zauważyć, że siłą Policji są jej ludzie. I nowe myślenie o „firmie”, które z trudem przebija się z dołów do góry.**

ferencje były transmitowane na żywo), to wysocy rangą oficerowie w prywatnych rozmowach dzielili się obawami, że sprawa może być „pogmatwana”.

– Niejedna afera, w którą zamieszani byli policjanci z Puławskiej w Warszawie, nie została wyjaśniona do końca. Wolę, aby okazało się nieprawdą, że naczelnikiem CBS w Olsztynie ktoś manipulował, ale to takie prawdopodobne – mówi jeden szefów komendy wojewódzkiej.

Sprawa Tkaczyka unaoczniała, jak wieloletnie wpływy polityków przyczyniły się do powstania w Policji rozmaitych koterii, które rozgrywają własne interesy, od lat kontestując poczynania kolejnych szefów KGP.

#### BÓL OCZYSZCZANIA

Wbrew pozorom, ostatnie cztery lata to dla Policji nie tylko pasmo niekończących się wpadek, afer małych i wielkich. Bez dużej łupy w rękę można dostrzec także sukcesy i blaski pracy policjantów. W końcu żaden z głośnych skandali nie ujrzałby światła dziennego, gdyby nie dobra praca policyjnych służb wewnętrznych.

– Była ogromna pokusa, aby nie zauważyć tej cudownej przemiany kokainy w proszek do pieczenia – przyznaje w rozmowie funkcjonariusz CBS.



Sumą różnych uczciwych wyborów podejmowanych przez policjantów z Łodzi, Starachowic, Opola i z wielu innych miast są śledztwa prokuratorskie i seria tekstów w gazetach, także o skorumpowanych funkcjonariuszach.

– Podatnicy płacą na uczciwą, skuteczną Policję, dlatego oczyszczamy własne szeregi. Warto jednak zauważyć, że jesteśmy jednym z nielicznych środowisk zawodowych, o ile nie jedynym, które stara się dokonać samooczyszczenia – mówi Zbigniew Matwiej, oficer prasowy CBS.

Tendencja do „czyszczenia szeregów”, która pojawiła się w Policji w połowie lat 90., nie jest tylko sloganem, po który sięgają komendanci naciskani przez dziennikarzy. Wystarczy prześledzić jakąkolwiek dyskusję prowadzoną na internetowym forum policyjnym ([www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)).

Choćby wtedy, gdy dwóch policjantów z zielonogórskiego CBS wsiadło za kierownicę po pijaku: „Dla debili, którzy jeżdżą po pijanemu – ZERO LITOŚCI!!! każdy taki ćwok to potencjalny zabójca!!!” – napisał „Labor”.

„Wiadomo, że dla jeżdżących po pijaku nie ma żadnego wytłumaczenia. No, poza posłami i innymi z immunitetami” – dodaje „Diabeł”.

„Powie krótko takim: WON!” – skwitował rozmowę „Sławek”, policjant z województwa lubuskiego.

Na 20 osób, które się wypowiedziały, nie ma ani jednego tęskniącego za wcale nieodległymi czasami, gdy wykrycie pijanych funkcjonariuszy za kierownicą skończyłoby się odwiezieniem ich do domu.

**WWW.OTWARCIE.PL**

Przywołane już internetowe forum policyjne i podobne (np. [www.policjanci.com](http://www.policjanci.com)) są najbardziej widocznym znakiem rewolucji, jaka ma miejsce w myśleniu policjantów. Policjanci zaczęli głośno mówić o tym, co ich boli. Na [www.ifp.pl](http://www.ifp.pl) można znaleźć rzeczy, których, o dziwo, próżno szukać na oficjalnych stronach Policji. Od tak oczywistych, jak zarządzenia spraw socjalnych, do żywej dyskusji na każdy temat.

– Forum założyliśmy trzy lata temu, chcąc stworzyć miejsce do rozmów między sobą o zawodowych problemach – mówi „Roztroopek”, policjant z województwa podkarpackiego, jeden z administratorów ifp.

Przyznaje, że tempo, z jakim rozwija się forum, zaskoczyło twórców.

– W tej chwili miesięcznie odwiedza nas około 30 tysięcy osób. Ta liczba stale rośnie – „Roztroopek” nie chce zgadywać, ilu spośród gości forum to policjanci.

Jeśli tylko co trzeci, to i tak oznacza, że 10 tysięcy policjantów śledzi dyskusje o wszelkich aspektach funkcjonowania Policji i bierze w nich udział. Zainteresowani cywile, w wielu przypadkach przyszli funkcjonariusze, stąd czerpią wiedzę o „firmie”.

– Czasami mam wrażenie, że przejmujemy rolę związków zawodowych. Wiele z problemów opisywanych na forum znajduje szybkie rozwiązanie – mówi „Roztroopek”.

To bardzo różne sprawy: od żony policjanta, poszukującej pomocy w walce

z alkoholizmem męża, po pomysły na reformę Policji.

W budżecie Policji nie znalazła się ani złotówka, dzięki której twórcy ifp mogliby choćby wykupić miejsce na serwerach, czy zapłacić za adres internetowy. Gdy jednak na ich stronie pojawił się pełny zestaw druków procesowych, Wydział Standaryzacji w Biurze Taktyki Zwalczania Przystępczości natychmiast to zauważył. Do wszystkich jednostek Policji trafiła informacja, że druki za darmo można ściągać ze strony ifp.

– Czasem trudno nam nadążyć za dyskusją, bo każdy post wcześniej czytamy. Nie chcemy dopuścić do sytuacji, że pojawią się jakieś tajemnice. Bywa trudno, tym bardziej że możemy poświęcić forum jedynie swój wolny czas, zabierając go rodzinie – opowiada „Roztroopek”. – Wkrótce zamierzamy przekształcić proste forum internetowe w duży portal o naszej firmie.

Łatwo zauważyć, że siłą Policji są jej ludzie. I nowe myślenie o „firmie”, które z trudem przebija się z dołów do góry.

**AKCENT OPTYMISTYCZNY**

Mimo zawirowań, błota spadającego na mundur, komendantów na ławach oskarżonych Policja... radzi sobie nieźle z przestępczością. Tak przynajmniej wynika ze statystyk, do których nawet zdystansowany dziennikarz musi sięgnąć. Na ich niedoskonałość wskazują głośne afery z kreowaniem wyników pracy, ale nawet tacy sceptycy, jak profesor Siemaszko musieli przyznać, że w Polsce nastąpił w ostatnich latach realny spadek przestępczości.



Również badania, niezależnego przecież od Policji, CBOS wskazują, że Polacy czują się coraz bezpieczniej. Przekonanie, że żyjemy w bezpiecznym kraju od 2001 do 2005 roku wzrosło z 18 do 46 procent. Swoje najbliższe otoczenie ocenia w ten sposób już 78 procent pytanych, podczas gdy jeszcze cztery lata temu jedynie 68 procent.

– Policjanci naprawdę potrafią pracować, wiedzą, o co w tym wszystkim chodzi. Szeffowie muszą im jednak stworzyć możliwości prawne i finansowe. Wystarczy, że nie będą przeszkadzać i od czasu do czasu pomogą – mówi oficer pracujący w warszawskim komisariacie. ■

ROBERT ZIELIŃSKI  
dziennikarz „Super Expressu”  
[ziroc@tlen.pl](mailto:ziroc@tlen.pl)  
zdj. Michał Rozbicki, KWP Wrocław  
i Paweł Ostaszewski





Polska Organizacja Turystyczna

# TURYSTYCZNY TELEFON BEZPIECZEŃSTWA

**CODZIENNIE**  
w godzinach od 8 do 20  
**W KOMENDZIE GŁÓWNEJ POLICJI**  
**W WARSZAWIE**

---

POMAGAMY ZAGRANICZNYM TURYSTOM  
POD NUMERAMI TELEFONÓW:

---



**0-800 200 300**

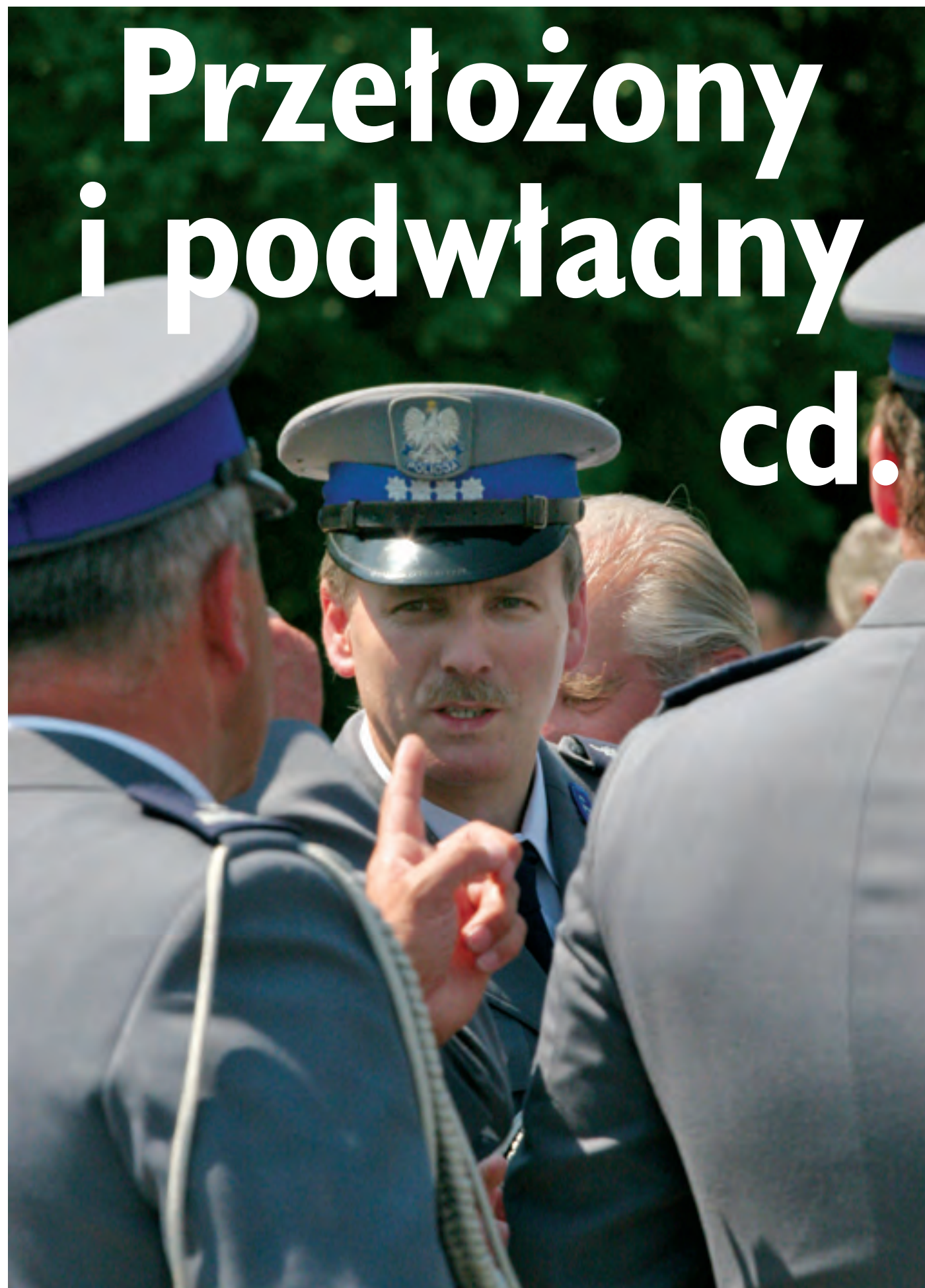


**+48 608 599 999**

(połączenie płatne)

DYŻURUJĄ OSOBY UDZIELAJĄCE INFORMACJI W JĘZYKACH:  
ANGIELSKIM, NIEMIECKIM I ROSYJSKIM





# Przełożony i podwładny cd.

Konflikty między podwładnymi a przełożonymi zdarzają się w Policji coraz częściej. Ich rozwiązywania wszyscy uczą się dopiero w praktyce. Wnioski wyciągają na ogół tylko zainteresowani i, jak dotąd, nie są one przedmiotem głębszych analiz, dlatego wszyscy, za każdym razem, zaczynają od zera...

## **STRZELIN – „JA TU RZĄDZĘ...”**

Od kilku miesięcy trwa konflikt między komendantem a częścią załogi KPP w Strzelinie (woj. dolnośląskie). Ludzie są podzieleni na dwa obozy. Jedni zarzucają mł. insp. Antoniemu Kurpielowi despotyzm, szkanowanie, tworzenie złej atmosfery pracy, drudzy mówią, że jest on po prostu bardzo wymagający. Związek zawodowy policjantów uchwalił wotum nieufności dla komendanta, związek zawodowy pracowników cywilnych broni go. Kurpiela bronią też przełożeni z KWP, podkreślając, że strzelińska komenda jest w czołówce jednostek w województwie, a to niewątpliwie jego zasługa. Bardzo dobrze oceniają komendanta władze Strzelina. Co do efektów wszyscy są zgodni,

### **PROBLEM TKWI W METODACH...**

Związkowcy o wadach komendanta mogą mówić godzinami. Przytaczają dziesiątki przykładów. O tym, jak przy obcych ludziach zwymyślał policjanta za to, że remontował samochód w warsztacie, do którego właściciela były zastrzeżenia, i policjant, czując się znieważony, złożył pozew do sądu. O tym, jak rano, jadąc do pracy, osobiście kontroluje służbę patrolową na ulicach miasta i nie ma dnia, żeby się do czegoś nie przyczepił. O tym, jak dał policjantom nauczkę, zabierając radiostacje z radiowozu, który zostawili otwarty na podwórku komendy. O tym, że jak idzie korytarzem, to wszyscy uciekają, żeby tylko nie wejść mu w oczy. O tym, że krzyczy, pogania, obraża, że pozbawił głosu średni szczebel kierowniczy, o wszystkim decyduje sam, ręcznie sterując funkcjonariuszami...

– W każdym podwładnym szuka tylko słabych punktów – mówi nadkom. Jacek Osych, przewodniczący policyjnego związku. Osych został w ubiegłym roku ukarany dyscyplinarnie za to, że, pełniąc służbę dyżurnego, nie wysłał załogi na interwencję.

– Tak naprawdę to od tego zdarzenia rozpoczął się konflikt w Strzelinie – mówi przewodnicząca NSZZ Policjantów KWP we Wrocławiu Irena Dykier.

Strzelińscy związkowcy skarżą się, że komendant Kurpiel lubi karać i to często bezzasadnie. W ubiegłym roku w komendzie przeprowadzono 9 postępowań dyscyplinarnych. Ich zasadność i prawidłowość badali

### **PRZEDSTAWICIELE RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH.**

Do trzech postępowań mieli zastrzeżenia, stwierdzając, że wykroczenia popełnione przez policjantów były blahe, na co wcześniej zwracali uwagę funkcjonariusze prowadzący postępowanie wyjaśniające, a mimo to komendant dyscyplinarkę wszczął. Według przedstawicieli RPO dowodzi to jego „determinacji w dążeniu do ukarania”.

– Związkowcy mówią, że tylko by karał? A o tym, ilu było nagrodzonych, nie mówili? – broni swojego szefa jego zastępca mł. insp. Zdzisław Kaczmarek. – Fundusz nagrodowy wyczerpaliśmy w ubiegłym roku już we wrześniu i komendant występował do KWP, żeby nam dołożono pieniędzy. Szef może i ma niełatwy charakter, ale związkowcy nie pomagali mu, nie rozmawiali o pretensjach załogi, tylko zaczęli wojnę i gromadzenie „kwitów”.

Pod uchwałą o wotum nieufności w stosunku do komendanta podpisało się 50 osób spośród 82 zatrudnionych w komendzie. Dziś niektórzy mówią, że część tych podpisów była wymuszona na zasadzie, że kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Konflikt badała komisja powołana przez komendanta wojewódzkiego, w skład której wchodził m.in.: naczelnik inspektoratu, psycholog, przewodnicząca związków zawodowych w KWP.

### **NA ROZMOWY Z PSYCHOLOGIEM**

anonimowo przychodzili policjanci i pracownicy cywilni o różnym stażu i z różnych stanowisk. Wielu z nich skarżyło się na komendanta, na jego sposób zarządzania jednostką, ale byli też tacy, którzy go bronili, twierdząc, że konflikt nakręcają związki zawodowe. Potem, na wniosek związkowców, odbyło się spotkanie całej załogi z mł. insp. Kurpielem w obecności zastępcy komendanta wojewódzkiego i przewodniczącej policyjnego związku z KWP. Trwało kilka godzin. Mówili komendantowi w oczy, jakie mają do niego pretensje, ale też dyskutowali między sobą. Kurpiel publicznie przeprosił tych, których swoim zachowaniem obraził, przeprosił też (zaocznie, bo był nieobecny) policjanta, któremu ubliżył w warsztacie samochodowym. Ustalono, że podejmą 3-miesięczną próbę – komendant wyciągnie wnioski z tego, co mu zarzucono, załoga da mu szansę.

### **– PRZEANALIZOWALIŚMY NIEDOSKONAŁOŚCI**

w sposobie kierowania jednostką przez mł. insp. Kurpiela – mówi zastępca komendanta wojewódzkiego we Wrocławiu insp. Zbigniew Maciejewski. – Ma on duże poczucie obowiązku i stawia spore wymagania, ale, jak widać, wyznaczając ambitne cele swojej załodze, zbyt mało czasu poświęcał na rozmowy, na problemy zawodowe, a także osobiste pracowników. Dużo o tym rozmawialiśmy. Sytuacja w jednostce była dla niego bolesną lekcją, z której wyciągnął wnioski. Moim zdaniem, jeśli będzie dobra wola związków i załogi, to relacje w tej komendzie powinny ulec zdecydowanej poprawie.

Innego zdania są pracownicy Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

Na podstawie rozmów z policjantami oraz po zbadaniu dokumentacji z postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez Inspektorat KWP we Wrocławiu stwierdzają, że w KPP w Strzelinie

### **MIAŁ MIEJSCE MOBING.**

Przytaczają wypowiedzi policjantów: „Dojdzie do tego, że ktoś kiedyś strzeli sobie w łeb”, „Tu ktoś zrobi coś złego sobie albo jemu”, „Tu może dojść do nieszczęścia, wszyscy nosimy broń”. Zwracają uwagę, że „dodatkowym czynnikiem nasilającym napięcie i dyskomfort policjantów jest brak zaufania do instytucji i mechanizmów kontroli funkcjonujących w Policji”. Przedstawiciele RPO uważają, że mimo iż komendant Kurpiel dostrzegł konieczność zmiany sposobu kiero-

wania jednostką, to „pozostawienie go na zajmowanym stanowisku może doprowadzić do nieszczęścia zarówno po stronie samego komendanta, jak i podległych mu funkcjonariuszy”.

Z tą opinią nie zgadza się pewna część pracowników KPP w Strzelinie. Napisali skargę do profesora Zolla, zarzucając jego przedstawicielom, że, badając sprawę, oparli się wyłącznie na wypowiedziach jednej strony, tzn. osób wskazanych przez zarząd związku zawodowego. Wymowę tego pisma osłabia jednak fakt, iż podpisali je anonimowo: „Policjanci z KPP w Strzelinie”.

– Konflikt zaszedł już tak daleko, że żadne rozwiązanie nie będzie tu dobre. Jeśli komendant wojewódzki odwoła Kurpiela, to może być niebezpieczny precedens. Dowód na to, że związki zawodowe mogą wymuszać decyzje kadrowe i zmieniać niewygodnych szefów. Jeśli go pozostawi, to konflikt w tej jednostce i podział na dwa obozy nigdy nie ustaną – mówi proszący o anonimowość oficer z KWP.

## **WARSZAWA – „MOŻECIE SIĘ ZWOLNIĆ”**

Dla policjantów z komendy rejonowej Warszawa-Śródmieście kropłą, która przelała kielich goryczy, były słowa pani zastępcy komendanta podczas jednej z odpraw:

### **„JAK WAM SIĘ NIE PODOBA**

praca w Policji, to jest dużo wolnych miejsc w kasach Biedronki i w innych supermarketach”...

Funkcjonariusze napisali w skardze do komendanta stołecznego, że przełożeni ich nie szanują i źle traktują, że potrafią tylko straszyć i karać, że dbają wyłącznie o wyniki, bo od tego zależy ich kariera, że policjanci są niesprawiedliwie oceniani, że nigdy nie mogą liczyć na pomoc itp. Lista zarzutów pod adresem przełożonych była długa. Najwięcej pretensji mieli do zastępcy komendanta rejonowego oraz dwóch naczelników.

Skarga była anonimowa, ale od pewnego czasu dała się zauważyć rosnąca liczba wizyt policjantów z tej jednostki u psychologa.

– To mogło potwierdzać sytuację opisaną w anonimie. Uznałem, że trzeba ją szybko zbadać i podjąć środki zaradcze. Nie dopuścić, żeby konflikt się pogłębiał, bo to ma zły wpływ na pracę jednostki – mówi nadinsp. Ryszard Siewierski.

Sprawą zajął się inspektorat, do współpracy włączył psychologów. Sporządzili oni ankietę złożoną z 20 pytań dotyczących relacji międzyludzkich i atmosfery w jednostce, sposobów motywowania policjantów, problemów w służbie. Ankietę przeprowadzono anonimowo wśród 122 policjantów.

– Jej wyniki nie były budujące – mówi psycholog Magdalena Żaboklicka-Madziar.

### **ANKIETA POTWIERDZIŁA,**

a nawet rozszerzyła zarzuty zawarte w skardze do komendanta stołecznego. Psychologowie omówili ją z komendant rejonową mł. insp. Anną Pobiedzińską. Efektem były jej dwa spotkania z załogą, podczas których policjanci powiedzieli, co ich boli. Pobiedzińska poważnie wzięła sobie do serca te uwagi, przeanalizowała zarzuty, skargi i postulaty.

– Część z nich dotyczyła sposobu bycia niektórych przełożonych. Przeprowadziłam z nimi rozmowy i dziś, po upływie kilku miesięcy, uważam, że sytuacja się zmieniła. Część postulatów dotyczyła organizacji służby i kilka z nich uwzględniliśmy, były też jednak niemożliwe do spełnienia, jak np. rezygnacja z kamizelek odblaskowych w służbie czy wyposażenie wszystkich patroli w narkotesty. Wiele skarg policjantów dotyczyło ciężkiej służby, trudnych rejonów, braków w wyposażeniu, niskich płac i premii. Zmartwił mnie ten poziom frustracji, ale są to, niestety, sprawy od nas niezależne – mówi komendant Pobiedzińska.

Zaczęła częściej niż przedtem brać udział w odprawach, więcej też rozmawia z policjantami. Po trzech miesiącach przeprowadziła drugą ankietę i uważa, że sporo się zmieniło na lepsze.

Z rozmów z policjantami wynika, że relacje z przełożonymi trochę się poprawiły, zwłaszcza że odszedł jeden z tych, do którego było wiele pretensji. Nadal jest jednak dużo frustracji, ale zaradzić by jej mogli raczej rządzący krajem niż szefowie komisariatów.

## **DOBRE WYNIKI – ZŁA ATMOSFERA**

O komendancie Kurpielu przełożeni mówią, że to pasjonat policyjnej pracy, bardzo wymagający od siebie i od innych, i że nie wszyscy jego podwładni wytrzymują ciśnienie tych wymagań. O swojej zastępczyni, na którą skarżą się funkcjonariusze, jej przełożona komendant Pobiedzińska mówi, że to „twarda baba” i być może mężczyźni boli, iż trzyma wszystkich krótko, pilnuje dyscypliny i wymaga wyników w służbie.

– Czy jednak trzeba przy tym traktować ludzi lekceważąco, obrażać ich? Czy po spotkaniu z takim przełożonym podwładny musi pół dnia dochodzić do siebie? Czy oprócz wyników liczy się też człowiek? – pytają policjanci zarówno w Strzelinie, jak i w warszawskim Śródmieściu.

– Od lat na wszystkich naradach służbowych mówi się tylko o wynikach. Nikogo nie obchodzi relacje międzyludzkie, a problemy czy konflikty są skrzętnie skrywane. Od czasu do czasu wybuchają i dopiero, gdy sprawa jest na ostrzu noża, prowadzi się rozmowy i mediacje – mówi Irena Dykier. – A może należałoby stworzyć mechanizmy wcześniejszego rozpoznawania narastającego konfliktu? I uwzględnić je w szkoleniu policyjnych menedżerów? ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. Wojciech Basiński

**PS.** W chwili gdy oddawaliśmy do druku ten numer miesięcznika, w KPP w Strzelinie zakończyła pracę kolejna komisja złożona z przedstawicieli komendanta wojewódzkiego i zarządu wojewódzkiego związków zawodowych. Przeprowadzono anonimową ankietę oraz rozmawiano ze wszystkimi funkcjonariuszami i pracownikami komendy na temat relacji z komendantem Kurpielem. Przeważająca większość była zdania, że sytuacja uległa wyraźnej poprawie. Jednak podczas spotkania zastępcy komendanta wojewódzkiego Policji z załogą jednostki mł. insp. Antoni Kurpiel podziękował wszystkim za współpracę i poprosił komendanta o przeniesienie na emeryturę.

Pod koniec ubiegłego roku Instytut Yad Vashem przyznał pośmiertnie Bronisławowi Marchlewiczowi, kierownikowi komisariatu Policji Polskiej GG w Otwocku w latach 1939–1944, tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. To najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane jest osobom, które bezinteresownie, z narażeniem własnego życia, ratowały Żydów podczas II wojny światowej.

# Różne odcienie granatu



Bronisław Marchlewicz – od 1937 r. kierownik komisariatu Policji Państwowej w Otwocku (zdjęcie z 1938 r.)

Otwock, 19 sierpnia 1942 roku. Pani Anna Osowiecka, powszechnie szanowana nauczycielka, usiłuje wyprowadzić dwójkę dzieci z getta. Niemcy rozpoczęli właśnie jego likwidację. Synka dosięga śmiertelna kula. Zrozpaczona matka nie rezygnuje – przedostaje się z córeczką, niespełna pięcioletnią Marysią, na aryjską stronę. Tam zostawia ją na środku jednej z ulic – ma nadzieję, że ktoś zapiekuje się dziewczynką. Przypadkowy przechodzień prowadzi dziecko na komisariat. Jego kierownik Bronisław Marchlewicz (od 1922 r. oficer Policji Państwowej, w czasie wojny współpracujący z AK, pseudonim „Śmiały”) nie ma wątpliwości, kim jest ta rudowłosa zguba. Kontaktuje się z Aleksandrą Szpakowską. Mieszkają w tym samym budynku przy ulicy Kościuszki 1. Szpakowska zabiera dziewczynkę do siebie. Marysia przebywa u niej do momentu wystawienia przez księdza Ludwika Wolskiego metryki chrztu na nazwisko Halina Brzoza. Wtedy Szpakowska i Marchlewicz umieszczają dziewczynkę w klasztorze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Otwocku.

Podczas likwidacji otwockiego getta Niemcy wywieźli prawie 10 tysięcy Żydów do obozu zagłady w Treblince. Tych, którzy usiłowali uciec, zabili – w sumie prawie 3 tysiące osób. Zginęła też mama Marysi.

## JESZCZE CZUJĘ ZAPACH SOSEN...

– Najważniejszym ogniwem w łańcuszku ludzi dobrej woli, którzy uratowali moją kuzynkę, był pan Marchlewicz – mówi Hanna Kamińska-Goldfeld.

Jej rodzina osiedliła się w Otwocku w 1905 r. Tutaj przyszła na świat w 1919 r., tutaj uczęszczała do polsko-żydowskiego gimnazjum, później studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1940 r. przebywała w getcie. Wyszła godzinę przed jego likwidacją.

Z całej rodziny mieszkającej w Polsce tylko ona i Marysia przeżyły wojnę.

– Pomagali mi Polacy – podkreśla pani Kamińska-Goldfeld.



Hanna Kamińska-Goldfeld

zdz. Alicja Socha

W 1945 r. przyjechała do Otwocka, odnalazła Marysię. Rok później wyjechała z nią do Francji. Tam dziewczynkę zaadoptowali krewni – została Michele Donnet. To ona kilka lat temu wystąpiła o pośmiertne przyznanie Aleksandrze Szpakowskiej i Bronisławowi Marchlewiczowi tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Najpierw uhonorowano Szpakowską. Uroczystości odbyły się rok temu w Polsce, przybyły na nie Michele Donnet i Hanna Kamińska-Goldfeld.

– Dla nas to wielkie przeżycie, 58 lat nie byliśmy w kraju – pani Hanna nie może ukryć wzruszenia.

– Pamiętam klasztor, schody, siostrę, która nosiła mnie na rękach – mówi Michele Donnet. – I zapach sosen.

Do Francji zabrała kilkanaście szyszek z otwockich drzew.

W lipcu br. panie Hanna i Michele przyjadą do Polski z okazji przyznania Bronisławowi Marchlewiczowi tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Medal i dyplom odbierze jego syn Zbigniew.

## KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE – RATUJE CAŁY ŚWIAT

Taki właśnie napis – pochodzący z Talmudu – widnieje na medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Bronisław Marchlewicz uratował wiele istnień.

• *Jesienią 1942 r. do komisariatu PP w Otwocku wpłynęło oskarżenie mnie o przechowywanie Żydówki. W tym czasie było rozplakatowane obwieszczenie władz niemieckich, że za przechowywanie Żydów grozi kara śmierci. (...) p. Marchlewicz, widząc, kim jestem, zamiast tę sprawę skierować do niemieckiej policji, umorzył ją, ratując mi w ten sposób życie (Halina Duraczowa).*

• *(...) p. Marchlewicz otaczał życzliwą opieką ocalałych z pogromów Żydów i ostrzegał ich przed groźącym im niebezpieczeństwem. Słyszałem o wypadku, kiedy powracającym z oblawy w lesie szeregowym policji polecił wypuścić grupę zatrzymanych Żydów (Włodzimierz Gilewski).*



Bronisław Marchlewicz jako instruktor wyszkolenia wojskowego w Szkole Przewodników Policji Państwowej w Żyrardowie (1926 r.)

• *W czasie okupacji p. B. Marchlewicz ułatwiał nam przechowywanie dzieci żydowskich, ostrzegając nas bardzo często o łapaniach rewizyjnych dokonywanych przez Niemców* (Gertruda Marciniak – prełożona Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek).

Jest jeszcze wiele innych oświadczeń ludzi, którzy znali okupacyjną działalność Bronisława Marchlewicza.

Także Calel Perechodnik, żydowski policjant z otwockiego getta, poświęcił mu krótki fragment swego wstrząsającego pamiętnika „Czy ja jestem mordercą?”.

*(...) muszę wyłączyć poza nawias policji osobę komendanta komisariatu otwockiego, Marchlewicza. Nie mogę mu zarzucić, że żył podczas wojny z getta. (...) Sam osobiście nigdy Żyda nie zatrzymał.*

## Wacław Nowiński

**Policjant Policji Polskiej w Warszawie.  
W 1970 r. uhonorowany tytułem  
„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.**

Wieczorem, 9 kwietnia 1943 r. w aryjskiej części stolicy zatrzymano Aleksandra Bronowskiego. Przywieziono go na posterunek, skąd raniem miał być odstawiony do siedziby gestapo, a stamtąd przetransportowany do obozu koncentracyjnego. Przed okrutnym losem uratował go sierżant Wacław Nowiński, który tej nocy pełnił służbę. Wręczył mu 5000 złotych, aby użył ich do przekupienia policjantów, którzy będą nadzorować transport. Ci, oczywiście, wzięli pieniądze, w dokumentach napisali, że Aleksander Bronowski jest pochodzenia aryjskiego. Nowiński ocalił jeszcze wiele osób. Jego żona, Janina, syn Stanisław i córka Zofia Danuta również ukrywali Żydów przez całą okupację – wszyscy zostali uhonorowani tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.



O takich ludziach, jak Bronisław Marchlewicz, przewodniczący Rady Yad Vashem Szewach Weiss mówi: „Byli dla nas jak anioły w tym czarnym świecie”. On, jego rodzice i rodzeństwo przeżyli wojnę dzięki pomocy dwóch polskich rodzin oraz Ukrainki.

– Te straszne obrazy z przeszłości cały czas wracają – dodaje profesor Weiss. – Najgorsze są noce. Wtedy jest się zupełnie samemu z koszmarami, których w żaden sposób nie daje się wymazać z pamięci.

## CZŁOWIEK Z WYROKIEM

Po wyzwoleniu Otwocka – w lipcu 1944 r. – Marchlewicz powołany zostaje do służby w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej. Współorganizuje Centrum Wyszkolenia w Słupsku.

W 1949 r., po uprzednim wydaleniu z pracy, zostaje aresztowany oraz skazany na 6 lat pozbawienia wolności pod zarzutem „faszyzacji życia państwowego w Polsce przedwrześniowej”. W jego obronie występuje społeczność Otwocka. Udaje się zebrać kilka tysięcy podpisów pod apelem o uwolnienie z więzienia. W 1950 r. Sąd Najwyższy zmniejsza wyrok do 1,5 roku więzienia, nie orzeka też kar dodatkowych. Mimo to Marchlewicz do 1958 r. figuruje w rejestrze skazanych jako osoba pozbawiona praw publicznych, traci m.in. uprawnienia emerytalne. Nie może znaleźć pracy, żyje na granicy ubóstwa.

Nosi też na sobie piętno granatowego policjanta – formacji przez długie powojenne lata powszechnie kojarzonej z kolaboracją i szmalcownictwem.

## GRANATOWI

25 października 1939 r. weszły w życie dwa wydane przez Hitlera dekrety. Na podstawie pierwszego, z 8 października, prawie połowa z zajętego przez Niemcy obszaru Rzeczypospolitej została bezpośrednio włączona do Rzeszy. Okupant natychmiast rozpoczął wysiedlanie miejscowej ludności, także policjantów, żadne polskie instytucje nie miały prawa tu istnieć. Drugi z dekretów, datowany 12 października, powoływał na pozostałym obszarze – obejmowało ono cztery dystrykty: Kraków, Warszawę,



Umschlagplatz – miejsce w Warszawie, z którego wyruszały transporty kolejowe do obozów zagłady. W latach 1942–1943 wywieziono z warszawskiego getta 300 tys. Żydów



Bronisław Marchlewicz, jesienią 1950 r., po zwolnieniu z więzienia



Radom i Lublin, a od 1941 także Galicję z siedzibą we Lwowie – Generalne Gubernatorstwo. Jedną z pierwszych decyzji władz GG było wydanie 30 października 1939 r. odezwy wzywającej, pod groźbą represji, wszystkich funkcjonariuszy byłej Policji Państwowej, aby w ciągu 10 dni zgłosili się do czynnej służby. 17 grudnia 1939 r. ukazało się zarządzenie Hansa Franka, powołujące Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa, zwaną przez Polaków granatową, podporządkowaną policji niemieckiej.

Pod koniec stycznia 1940 r. formacja liczyła prawie 9 tysięcy policjantów, a wiosną 1944 r. około 12–13 tysięcy, niektóre źródła mówią nawet o 15 tysiącach.

Polskie Państwo Podziemne dopuszczało funkcjonowanie niezbędnych służb polskich w ramach systemu okupacyjnego, także Policji Polskiej. Służba w niej nie była karalna. Sądownictwu podziemnemu podlegały natomiast osoby prowadzące działania przestępcze i zbrodnicze przeciwko obywatelom własnego państwa.

Jak powszechne wśród ludności polskiej było zjawisko kolaboracji?

– Niektórzy historycy, oczywiście szacunkowo, mówią tu o 10 proc. społeczeństwa, czyli około 2,5 mln osób. Obywatele Rzeczypospolitej pod wszystkimi okupacjami w okresie II wojny światowej liczyli ok. 25 mln – mówi historyk



**– Taki zwykły człowiek i przyniósł nam tyle dobra – mówi Szewach Weiss, który zabiegał o przyznanie Marchlewiczowi tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.**

**– Mój tato był po prostu prawdziwym policjantem – wspomina Zbigniew Marchlewicz. – Może czasy były trudne, ale być kierownikiem komisariatu – to zobowiązywało...**

dr Andrzej Krzysztof Kunert, dodając zarazem, że według niego liczba kolaborantów była mniejsza.

Trudno określić dokładnie, jak wielu policjantów granatowych popełniło przestępstwa przeciwko narodowi i państwu polskiemu. Nie przeprowadzono dotąd takich badań. Istnieją jedynie szczątkowe

dane, wiadomo np., że w Warszawie – od momentu utworzenia cywilnego sądownictwa podziemnego na przełomie lat 1942 i 1943 do wybuchu powstania – wykonano 70 wyroków śmierci, z tego dwadzieścia kilka za szmalcownictwo, w tym około 20 na policjantach.

– Uważam, że podczas całej okupacji nie więcej niż kilka procent policjantów granatowych zajmowało się kolaboracją i szmalcownictwem – mówi dr A.K. Kunert. – Zdaję sobie jednak sprawę, że tutaj zdanie historyka może odbiegać od oceny społecznej, zwłaszcza osób, które doznały krzywdy.

Do dziś nie wiadomo, ilu funkcjonariuszy PP działało w konspiracji. Jedyne dostępne dane dotyczą Warszawy. Wynika z nich, że spośród ok. 3 tysięcy policjantów kilkuset było w strukturach kontrwywiadu Komendy Głównej AK, Komendy Obszaru AK i Komendy Okręgu AK.

– Byli głęboko zakonspirowani zarówno wobec kolegów, jak i społeczeństwa. Brali na siebie wielkie ryzyko – podkreśla dr A.K. Kunert. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Paweł Ostaszewski i archiwum

### **Władysław Cieśla**

**Policjant Policji Polskiej z Jarocina w okręgu tarnobrzeskim.**

**Tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznano mu w 1988 roku.**

W 1943 r. Władysław Cieśla dostał rozkaz przetransportowania z miejscowego posterunku Policji na gestapo Friedy Aszenberg i jej dzieci, Temy i Mordechaja. Wspólnie z akowcami obmyślił plan ich uwolnienia. Samochód, którym przewożono żydowską rodzinę, został „zaatakowany” przez partyzantów. Podczas zamieszania matka z dziećmi uciekła. Frieda, Tema i Mordechaj ocalili życie.





Prof. Władysław Bartoszewski,  
więzień Oświęcimia,  
współorganizator Rady Pomocy Żydom „Żegota”,  
żołnierz AK, powstaniec warszawski.  
W 1963 r. uhonorowany tytułem  
„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”

## Nie wszyscy zdają egzaminy

**W** policji granatowej, czyli Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, pręźnie funkcjonowały tajne struktury, które współpracowały z Polskim Państwem Podziemnym. Należący do nich policjanci przekazywali różnego rodzaju informacje, ostrzegali przed zagrożeniami. Uratowali niejedno ludzkie życie. Oczywiście, nie wszyscy – byli tacy, którzy się upodlili, uwikłali w szantaże, nie tylko wobec ukrywających się Żydów, ale również szukających pomocy i schronienia Polaków.

Nie ma danych, które pozwoliłyby na uczciwe stwierdzenie, ilu policjantów granatowych zachowało się niegodnie. Na pewno dziesiątki, może setki – na kilkunastotysięczną formację to znikomy procent. Ci ludzie z jednej strony nie byli w stanie oprzeć się własnym pokusom, gdy proponowano im korzyści materialne, z drugiej zaś czuli na sobie baczne spojrzenia Niemców, którzy nie mieli zaufania do całej Policji Polskiej i byli bezlitośni wobec tych, których uważali za zdrajców. Oczywiście, to nie są żadne usprawiedliwienia. Zachowania szczególnie przestępcze były przez Polskie Państwo Podziemne tępiące: w wyniku wyroków sądów wielu policjantów zostało straconych.

Chociaż problem kolaboracji i szmalcownictwa jest bardzo bolesny, nie należy mówić, że zhańbili się wszyscy policjanci granatowi. W życiu tak już jest – część ludzi zdaje egzaminy, część je oblewa. Wśród tych, którzy walczą na froncie, jedni dostają najwyższe odznaczenia, inni dezercerują, ale ogromna większość zachowuje się przeciętnie. Aby przetrwać, bardzo często robi uniki.

Wiadomo, że w Policji Polskiej nie istniała żadna specjalna formacja wykonująca krwawe zadania. Policjanci granatowi nie pracowali w nadzorze obozów koncentracyjnych, również takich, jak Treblinka, Majdanek, Bełżec, Sobibór, czyli przeznaczonych tylko dla Żydów.

W czasie wojny mieszkalem na Żoliborzu – notabene była to dzielnica Warszawy, która uchodziła za najbezpieczniejszą dla Żydów, pisali o tym m.in. Jastrun, Rudnicki, Brandys – na terenie działania przedwojennego komisariatu XXVI. Wielu policjantów granatowych ostrzegało nas, działaczy podziemia, gdy groziło nam niebezpieczeństwo. Nie ich się więc baliśmy, ale mundurowych Niemców. ■

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI  
zdj. Paweł Ostaszewski

Każdy sprawiedliwy człowiek jest znakiem, że dobro potrafi zwyciężyć zło. Nie chcielibyśmy, aby tekst o Bronisławie Marchlewicu był próbą oceny policji granatowej. Służyli w niej bowiem różni ludzie. Szlachetni, jak komendant z Otwocka, ale i obojętni koniunkturaliści, którzy, nie krzywdząc specjalnie nikogo, kierowani instynktem przeżycia, bez większego oddania pracowali dla władzy. Byli też ostrożni karierowicze, zainteresowani wyłącznie gromadzeniem pieniędzy, nie zawsze zdobytych w godny sposób, oraz słuźbiści wypełniający gorliwie wszystkie, nawet zbrodnicze rozkazy. Nie wolno jednak zapomnieć, że w szeregach Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa znaleźli się również ludzie, którzy z przekonaniem pomagali w ludobójstwie.

Trudno powiedzieć, jakich funkcjonariuszy było najwięcej. Historia uczy jednak, że dobro, któremu służyli szlachetni policjanci, tacy jak Bronisław Marchlewicz, ostatecznie zwycięża.

dziennikarze miesięcznika „POLICJA 997”

# O zagładzie...

## wywiad bez pytań

Z Szewachem Weissem – przewodniczącym Światowej Rady Yad Vashem, byłym ambasadorem Izraela w Polsce, przewodniczącym Knesetu w latach 1992–1996, delegatem Knesetu do Rady Europy w latach 1984–1999 rozmawiają Grażyna Bartuszek i Paweł Biedziak.

– Należę do pokolenia uratowanych z zagłady. Chowałem się w różnych domach w Boryslawiu. Po ucieczce z getta trafiliśmy najpierw do domu rodziny Góralów pod lasem. Byłem sześciolatkiem. Pamiętam jakąś stodołę, stajnię... Później wróciliśmy do naszego domu. Pomagała nam pani Lasotowa. Ojciec, przeczuwając najgorsze, wybudował wcześniej podwójną ścianę między magazynem a sklepem. Tam się schroniliśmy. Osiem osób, przez siedem miesięcy. Później w ślepej piwnicy, przez trzy lata. Tato wysyłał listy, prosił o ziemniaki, chleb, warzywa. Obiecywał, że po wojnie zapłacimy, odpracujemy. Pomagała nam też rodzina Potężnych... Wszystko do mnie wraca w snach...

– Pamiętam dzień po dniu. Poczucie zagrożenia. Strach przed śmiercią. Życiem ryzykowali także ci, którzy nam pomagali. Byli dla nas aniołami w ciemnościach. Nigdy tego nie zapomnę. Zawsze o tym mówię. Teraz też...

– Po wojnie stworzyły się napięcia pomiędzy Żydami a Polakami. Część ocalałych z zagłady pamiętała szmalcowników, którzy za pieniądze wydawali Niemcom ukrywających się Żydów. Część zapamiętała bolesną obojętność. Przez 800 lat byliśmy sąsiadami Polaków. Owszem, były spory, ale dopiero wojna przyniosła tak straszne doświadczenia...

– Obok szmalcowników były tysiące osób, które nas ratowały. Sąsiedzi Polacy pomagali swoim sąsiadom Żydom, ryzykując życie. Stworzyli most serc łączący oba nasze narody. Dlatego tak bliska jest mi idea „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”...

– Wielu Żydów pyta mnie: Dlaczego ty jesteś taki otwarty wobec Polaków? A ja przypominam sobie sąsiadów, którzy pomogli mojej rodzinie. Groziła im za to kara śmierci. Takich ludzi, jak Góralowie, pani Lasotowa, Potężni było tysiące. Ja chcę o nich pamiętać. Sprawiedliwi z Polski uratowali 40–50 tysięcy Żydów. Część moich rodaków to rozumie. Przecież w Polsce istniała „Żegota” – jedyna na świecie organizacja podziemna zajmująca się w czasie II wojny ratowaniem Żydów. Muszę ocalić tę pamięć...



zdj. Paweł Biedziak

– Polska była ofiarą faszyzmu. Polacy jako naród byli ofiarami faszyzmu. Polacy walczyli z faszystami. Niestety, wśród Polaków zdarzali się też tacy, którzy pomagali faszystom w zagładzie. Szmalcownicy to też Polska. Jedwabne to też Polska. Ale ja znam również inne stodoły, choćby tę, gdzie mnie i moją rodzinę Polacy przechowywali...

– W zbiorowej pamięci mojego narodu utrwalił się stereotyp policjanta granatowego jako oficjalnego, służbowego szmalcownika. Dlatego tak ważny jest ten policjant z Otwocka. Kierownik komisariatu, który ratował Żydów. Bohater. Pomimo strasznego zagrożenia – pomagał. Przecież rodzice nie rodzą dzieci, aby stały się bohaterami...

– Piramida zła. Na szczycie: sąsiad, który morduje sąsiada, jak w Jedwabnem. Trochę niżej: sąsiad – szmalcownik. Później: obcy – szmalcownik. Jeszcze niżej: ten, który rabuje w czasie pogromów. Zaraz za nim: taki, który nie rabuje, ale śmieje się i cieszy z pogromu lub wywózki Żydów. Na samym końcu: obojętny...

– Piramida dobra. Od dołu: sąsiad, który okazyjnie pomaga, przynosi jedzenie, wodę. Dalej: ten, kto przechowuje dziecko żydowskie w swojej rodzinie. Wyżej: ten, kto przechowuje u siebie, chociaż krótko i czasem za pieniądze, rodzinę żydowską. A najwyżej: ci, którzy po prostu ratują ludzi i nie oglądają się na nic, także na grożącą im za to śmierć...

– Komendant Marchlewicz należy do piramidy dobra. Nie każdy granatowy policjant krzywdził Żydów. Byli tacy, którzy przymykali oczy. Nie byli szmalcownikami. Ale wielu służbowo pomagało w zagładzie. Tak ich zapamiętał mój naród. Tym bardziej to, co zrobił policjant z Otwocka, zasługuje na wielki szacunek i pamięć. Był Sprawiedliwym... ■



# Szacunek dla dobra

**Od** kilku miesięcy nie słabnie w mediach debata o Policji. Propozycje naprawy przedstawione przez komendę główną zmierzają do uporządkowania całej formacji. I tak: komendantów wojewódzkich powoływałby komendant główny, którego kadencja trwałaby 5 lat. Już wkrótce zostaną wprowadzone obowiązkowe wymagania dla kadry kierowniczej (m.in. znajomość języka obcego, staż dydaktyczny, przeszkolenie menedżerskie oraz oświadczenia majątkowe). Przyjęcia do Policji będą odbywały się w drodze przejrzystego konkursu, a wykładowcy kursu podstawowego skoncentrują się na uczeniu młodych policjantów konkretnych umiejętności. Wzmocnieniu etatowemu ulegnie Biuro Spraw Wewnętrznych. Musi też zostać dokończona przebudowa siatki płac, dzięki której średnie uposażenie wzrosłoby w ciągu najbliższych lat z około 2,00 obecnie do 2,24 kwoty bazowej. Wszystko to może przyczynić się do zdecydowanie lepszego funkcjonowania Policji.

Odwiedzając komisariaty i komendy w całym kraju, widzę, jak jeszcze wiele niewykorzystanego potencjału tkwi w Policji. Jej siłą są policjanci, ci ze stanowisk wykonawczych – pasjonaci, bez reszty oddani służbie, oraz ich szefowie – z determinacją walczący o poprawę bezpieczeństwa.

W Policji zaczęliśmy już od jakiegoś czasu mówić otwarcie o problemach. Przesyłając pomysły dotyczące uzdrowienia formacji do ministra spraw wewnętrznych i administracji, zasygnalizowaliśmy, że największym bólem, który od lat trapi Policję, jest jej nadmierne upolitycznienie. Wiele przyjętych kiedyś uregulowań wymaga dzisiaj ponownego namysłu, odrzucenia lub korekty.

Nadchodzi czas, by stery w Policji stopniowo przejmowało młodsze pokolenie funkcjonariuszy. Do dobrego zarządzania trzeba im zapewnić warunki nie tylko finansowe, ale i prawne. I, co najważniejsze, przekonać, że wszystkie dobre rozwiązania, które zostały wprowadzone w czasie ostatnich 15 lat, będą trwały. To, co okazało się dobrym pomysłem i pomogło w zapobieganiu i ściganiu przestępczości, ma prawo być kontynuowane i rozwijane. Sprawdzał się CBS. Sprawdzało się wiele lokalnych inicjatyw prewencyjnych. Dobrze funkcjonują komórki antykorupcyjne i wywiad kryminalny. Skutecznie działa Biuro Spraw Wewnętrznych. Każda z komend miejskich i powiatowych ma w swoim dorobku coś cennego, wartego upowszechnienia.

W Policji, oprócz garstki nieuczciwych funkcjonariuszy i nieudaczników, służy zdecydowana większość znakomitych policjantów, którym nie tylko z okazji przypadającego w lipcu święta, ale też na co dzień należy się po prostu szacunek. ■

LESZEK SZREDER  
komendant główny Policji



## Komendant Główny Policji

*zaprasza na*

### CENTRALNE UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTA POLICJI 23–24 lipca 2005 r. w Szczecinie

#### 23 lipca (sobota)

11.00 – Wały Chrobrego – GŁÓWNA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTA POLICJI (m.in. promocja oficerska, pokazy lotnicze, parada wodna, defilada)

14.00 – Jasne Błonia – FESTYN

18.00 – Teatr LETNI – koncert zespołu BUDKA SUFLERA (samorządy dla Policji)

19.00–23.00 – Dziedzińce Zamku Książąt Pomorskich – wieczór zamkowy – koncerty orkiestr oraz zespołów policyjnych

#### 24 lipca (niedziela)

9.00 – Katedra Szczecińska pw. św. Jakuba – uroczysta msza święta w intencji Policji

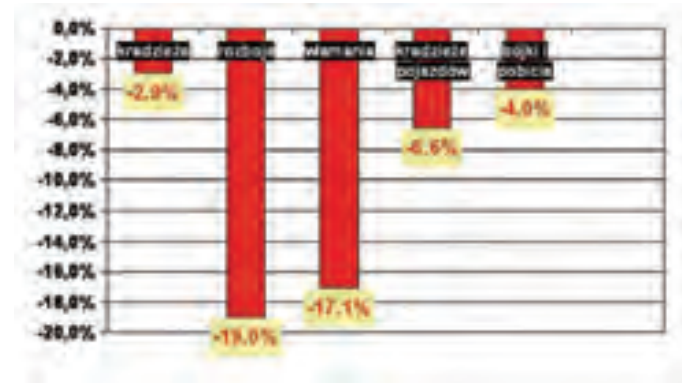
9.00 – Bazylika Mniejsza św. Krzyża w Warszawie – uroczysta msza święta radiowa w intencji Policji

11.00 – Warszawa – uroczystość wręczenia Medalu „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”



Liczba etatów w Policji nie zmieniła się od 2002 roku i wynosi 103 309. Obecnie służbę pełni 99 211 policjantów – 58 proc. w prewencji, 34 proc. w służbie kryminalnej, a 8 proc. w służbach wspomagających

**Spadek liczby przestępstw w wybranych kategoriach**  
(okres styczeń–maj 2004 r. w stosunku do okresu styczeń–maj 2005 r.)

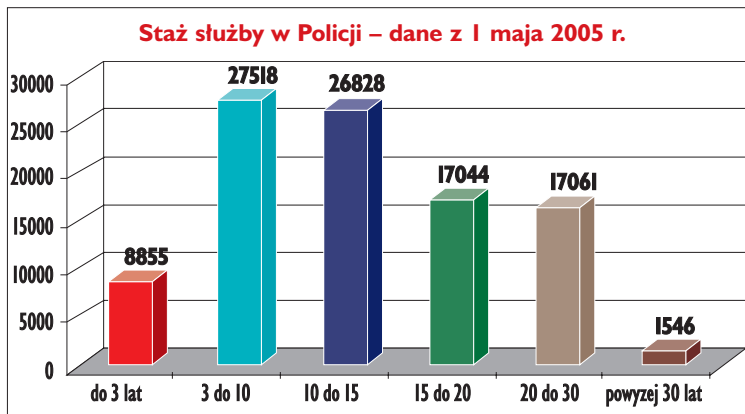


Za 0% przyjęto poziom przestępczości w maju 2004 r.

# Policja w skrócie



Liczba policjantek stale rośnie. Obecnie przekroczyła już 10 proc. ogółu zatrudnionych. Funkcjonariuszy wspomaga ponad 20 000 pracowników cywilnych



Okolo 70 proc. policjantów nie przekroczyło 40. roku życia, okolo 4 proc. ma powyżej 50 lat. Najwięcej, bo okolo 65 proc. policjantów ma staż służby nie większy niż 15 lat. Policjantów, którzy są w służbie ponad 30 lat, jest okolo 1,5 proc. W polskiej Policji najliczniejszą grupę, ok. 70 proc., stanowią policjanci z wykształceniem średnim, okolo 27 proc. posiada wykształcenie wyższe

Policja wzbogaciła się w ubiegłym roku o 1527 pojazdów zakupionych ze środków przeznaczonych do dyspozycji KWP. Dodatkowo 223 pojazdy dla jednostek w terenie oraz dla CBS, BSW, AT zakupiła ze swojego budżetu KGP. W 2005 roku przybędzie okolo 1400 nowych pojazdów

W 2004 roku policjanci otrzymali 4529 sztuk nowoczesnych pistoletów samopowtarzalnych typu P99. Z budżetu Policji zakupiono również m.in. 286 strzelb kal. 12 Mossberg, ponad 12 mln sztuk amunicji, materiały wybuchowe, hełmy kuloodporne, kaski ochronne itp. W 2005 roku Policja otrzyma ok. 2500 sztuk pistoletów P99





Policjanci z Centralnego Biura Śledczego rozpracowali w ub.r. 179 grup przestępczych, w tym 23 międzynarodowe. Wyliminowali z działalności przestępczej ponad 1500 członków grup polskich, w tym 143 liderów, i ponad 160 członków grup międzynarodowych. Zajmowali się też m.in. zwalczaniem przestępczości narkotykowej. Spośród 155 prowadzonych spraw 16 dotyczyło produkcji, 30 przemytu, a 109 dystrybucji narkotyków

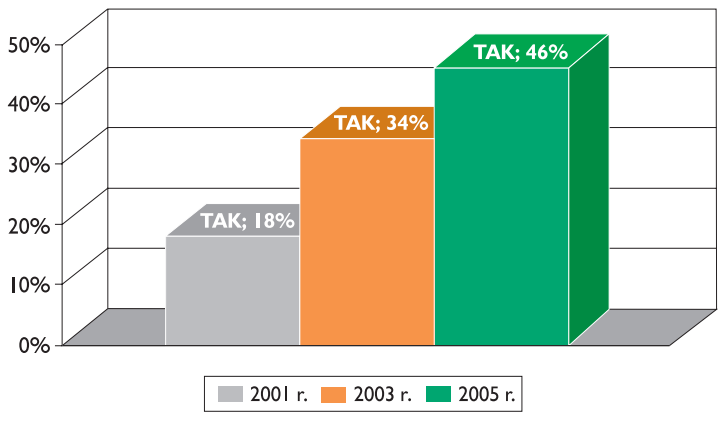


W Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym KGP i laboratoriach komend wojewódzkich w całym kraju wykonano w ubiegłym roku ponad 143 000 różnego rodzaju ekspertyz, technicy kryminalistyki uczestniczyli w ponad 278 000 oględzin miejsc przestępczych zdarzeń



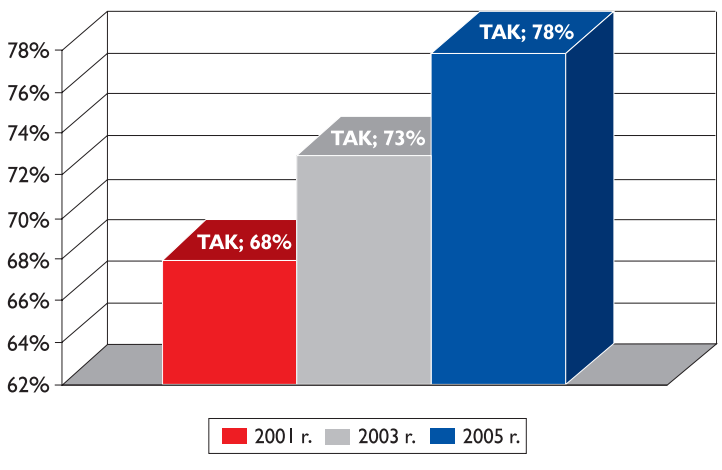
Jednostki Policji zostały w 2004 r. wyposażone w 650 komputerów sieciowych wraz z drukarkami o łącznej wartości 4 mln zł. W pierwszej połowie 2005 roku taki sprzęt otrzymało – w ramach projektu PHARE – 500 kolejnych jednostek

### Czy Polska jest krajem, w którym żyje się bezpiecznie?



źródło: CBOS, marzec 2005 r.

### Czy miejsce, w którym Pan/Pani mieszka, można uznać za bezpieczne i spokojne?



W 2004 roku na adaptację i modernizację obiektów oraz budowę nowych wydano blisko 10 mln złotych. Wybudowano 6 nowych siedzib dla jednostek Policji, rozbudowano i zmodernizowano 16 jednostek. Wyremontowano 370 obiektów za łączną kwotę ok. 78 mln złotych. W roku 2005 Policja przeznaczyła na inwestycje ok. 108 mln złotych, a na remonty ok. 83 mln złotych



# Polegli w służbie

1. **St. sierż. Jacek Engel** (1966–1993) z KP w Jelczu-Laskowicach. Zginął od kuli bandyty, gdy przeprowadzał kontrolę samochodu.

2. **Podinsp. Andrzej Kaczor** (1959–1995) z KWP w Słupsku. Pełnił służbę w kontyngencji ONZ w Iraku. Zabiła go bomba pułapka podłożona w samochodzie zaparkowanym przy drodze.

3. **St. sierż. Marek Sienicki** (1967–1992) z KRP w Bytomiu. Zastrzelił go mężczyzna, którego próbował wylegitymować.

4. **St. sierż. Dariusz Chełkowski** (1969–1994) z KRP w Bolesławcu. Zabił go z broni palnej pijany mężczyzna.

5. **St. sierż. Piotr Skibiński** (1962–1994) z KRP w Chełmie. Śmiertelny strzał oddał do niego uciekający przed pościgiem przestępca.

6. **St. sierż. Robert Stefanik** (1958–1994) z Kompanii AT KWP w Krakowie. Wykonywał skok ze spadochronem, który otworzył się o sekundę za późno.

7. **Sierż. Jan Majcherczyk** (1970–1994) z KP w Krakowie. Podczas interwencji domowej ugodził go nożem pijany mężczyzna.

8. **Podkom. Piotr Mołak** (1955–1996) z Wydziału AT KSP. Prześwietlał urządzeniem rentgenowskim bombę podłożoną na stacji benzynowej – wtedy nastąpiła eksplozja.

9. **Sierż. Artur Kostrowski** (1969–1994) z KP w Kobylce. Zginął w trakcie pościgu, bandyci ostrzelali radiowóz.

10. **Sierż. Jarosław Wasążnik** (1969–1993) z KRP w Otwocuku. Zastrzelony podczas próby zatrzymania mężczyzny, który grasował po mieście z bronią palną.

11. **Mł. asp. Ireneusz Adam Zmudczyński** (1965–1998) z KP w Sadlinkach. Kiedy ewakuował lokatorów budynku, w którym ulatniał się gaz, doszło do wybuchu butli. Doznał śmiertelnych oparzeń.

12. **Podkom. Andrzej Leszek Buler** (1960–1997) z KRP w Żarach. Zginął w katastrofie helikoptera ONZ na terenie Bośni i Hercegowiny.

13. **Nadkom. Zygmunt Matyjakowski** (1960–1996) z KRP w Rypinie. Poniósł śmierć w wypadku podczas pościgu za pojazdem, który nie zatrzymał się do kontroli.

14. **Sierż. szt. Mariusz Osak** (1972–1998) z KP w Międzyrzeczu Podlaskim. Przeprowadzając kontrolę drogową samochodu ciężarowego, został śmiertelnie potrącony przez inne auto.

15. **Sierż. szt. Adam Jacek Litwa** (1967–1999) z KPP w Wysokiem Mazowieckiem. Najechał na niego samochód prowadzony przez pijanego kierowcę.

16. 17. **St. sierż. Piotr Naleśnik** (1975–1998) i **sierż. Piotr Jasiński** (1974–1998) z KRP w Warszawie. Zginęli podczas ścigania radiowozem samochodu, którego kierowca chciał ominąć blokadę.

18. 19. **St. post. Przemysław Krzemiński** (1971–2000) i **sierż. szt. Waldemar Hering** (1967–2000) z KPP w Inowrocławiu. W radiowóz, którym jechali, uderzył czołowo samochód kierowany przez nietrzeźwego kierowcę.

20. **Mł. asp. Marek Staśkiewicz** (1959–1999) z KMP w Lesznie. Zginął pod kołami zatrzymywanego do kontroli samochodu.

21. **St. sierż. Robert Węgielnik** (1970–1999) z KMP w Łodzi. Był w radiowozie, w który czołowo uderzył jadący z nadmierną prędkością samochód.

22. **Mł. asp. Dariusz Dąbrowski** (1968–2000) z KPP w Itawie. Podczas pościgu za kłusownikami, załamał się pod nim lód.

23. **Mł. chor. Remigiusz Kazimierz Opalach** (1956–1995) z KWP w Olsztynie. Zginął podczas pełnienia służby w patrolu eskortującym transport pieniędzy.

24. **St. sierż. Piotr Chyra** (1974–2000) z KMP w Krakowie. Jechał motocyklem, na który wpadł samochód osobowy.

25. **Sierż. Piotr Dulkiwicz** (1976–2001) z KMP w Toruniu. Zginął w nurtach rzeki, ratując tonącego.

26. **Podkom. Mirosław Żak** (1959–2002) z KPP w Piasecznie. Poniósł śmierć w walce z przestępcami w podwarszawskich Parolach.

27. 28. **Kom. Mirosław Małczęć** (1962–2002) i **mł. asp. Tadeusz Świerkot** (1970–2002) z KP w Czechowicach-Dziedzicach. Zginęli podczas wymiany strzałów ze sprawcami napadu na właściciela kawiarni internetowej.

29. 30. **St. post. Maciej Brzeziński** (1977–2001) i **st. post. Jarosław Norberczyk** (1974–2001) z KPP w Środzie Śląskiej. Ponięśli śmierć w wypadku drogowym w trakcie pościgu za pojazdem, który nie zatrzymał się na ich wezwanie.

31. **St. post. Daniel Gawrylik** (1980–2001) z KP w Dąbrowie Białostockiej. Zginął w wyniku niekontrolowanego postrzału, podczas zatrzymywania chorego psychicznie mężczyzny.

32. 33. **Nadkom. Marian Szczucki** (1967–2003) i **podkom. Dariusz Marciniak** (1973–2003) z CBS KGP. Zginęli w Magdalence pod Warszawą.

34. **Mł. asp. Marek Cekała** (1969–2002) z KWP w Olsztynie. Zginął w Mikołajkach, ścigając sprawców zabójstwa.

35. **Sierż. Grzegorz Załoga** (1980–2003) z KPP w Będzinie. Śmiertelnie postrzelony podczas pościgu za bandytami, którzy włamali się do prywatnego mieszkania. ■

(GB)

zdj. Wojciech Basiński



# Średni szczebel

Zawiódł średni szczebel kierowniczy – taką diagnozę bardzo często można przeczytać w aktach spraw prowadzonych przez inspekcję KGP. W innych przypadkach funkcjonariusze z inspektoratu wnioskuje o wzmocnienie nadzoru przez średnią kadre kierowniczą, widząc w tym lekarstwo na niemal wszystkie bolączki w Policji.

**S**ęk jednak w tym, że mityczny średni szczebel jest kompletnie nieprzygotowany do wypełniania swojej misji.

– Faktycznie, naczelników wydziałów i sekcji zapomniano przeszkolić – mówi nadinsp. Eugeniusz Szczerbak, pierwszy zastępca komendanta głównego.

– Wymagamy od ludzi reprezentujących średni szczebel, aby sprawnie kierowali jednostką, podczas gdy wszystko, co wiedzą o zarządzaniu, wynika z kilku godzin wykładów imitujących kurs menedżerski oraz z ich prywatnych obserwacji – potwierdza insp. Mirosław Skonieczny, dyrektor Gabinetu KGP – biura, które koordynuje szkolenia dla policjantów.

Specjaliści od zarządzania przypominają, że mnożenie wymagań w stosunku do personelu kierowniczego, bez wcześniejszego treningu, może w dłuższej perspektywie przynieść fatalne skutki. Prymitywne metody sterowania ludźmi krzykiem i strachem albo cyniczne wyśmiewanie są w istocie przejawem braku wiedzy i umiejętności. Źle przygotowani do swojej roli kierownicy najczęściej powielają wzorce zarządzania zaobserwowane w czasach, gdy sami byli podwładnymi. I tak błędy mogą być konserwowane przez kilka pokoleń.

– Kilkakrotnie zgłaszałem w KGP konieczność szkolenia kierowników różnego szczebla – wspomina Edward Sobków, wieloletni komendant Szkoły Policji w Słupsku. – Szkoliliśmy masowo dzielnicowych, a zapominaliśmy o ludziach, którzy nimi zarządzali. Mówiłem, prosiłem: Musimy szkolić przełożonych dzielnicowych. Inaczej trudno będzie o sensowne uspołecznienie Policji. Niestety, ówczesne biuro kadr i szkolenia pozostawało głuche na nasze wołanie.

WSPoL w Szczytnie uruchomiła w połowie lat 90. szkolenie dla kadry zarządzającej wyższego szczebla. Objęto nim niewielką część komendantów rejonowych (później powiatowych), komendantów komisariatów oraz zastępców komendantów wojewódzkich. Reszta kadry liczyła tylko wiedzę o zarządzaniu przy okazji różnego rodzaju szkoleń prewencyjnych lub dochodzeniowo-śledczych (w Słupsku, Szczytnie i Pile). Komendanci

wojewódzcy i niektórzy ich zastępcy byli na kursach w USA i Wielkiej Brytanii. Tajemnicą polisyjną jest, że wspomniane szkolenia zagraniczne były załatwione bardziej dzięki prywatnym znajomościom i determinacji kilku osób niezwiązanych z komórkami kadrowo-szkoleniowymi niż planowym działaniom ludzi odpowiedzialnych za przygotowanie kadry.

– Być może już jesienią wystąpimy z projektem szkolenia przełożonych z komórek prewencyjnych. To olbrzymia rzesza ludzi: kierownicy rewirów, naczelnicy sekcji prewencji, szefowie zespołów zajmujących się prewencją kryminalną, problematyką nieletnich, sztabowcy, dowódcy średniego szczebla w oddziałach prewencji – wylicza obecny komendant Szkoły Policji w Słupsku insp. Stanisław Bukowski. – Chciałbym zatrudnić do tego przedsięwzięcia kadre kontraktową, przynajmniej kilka osób, które mają duże doświadczenie w zarządzaniu. W 60 lat po założeniu szkoły i fatalnej decyzji o likwidacji ośrodków szkolenia jestem jednak zatkany kursami podstawowymi. Na razie więc szkolenia menedżerskie mogą przygotować dla maksymalnie 30–40 osób jednorazowo. Zaczęlibyśmy od naczelników sekcji prewencji w komendach miejskich i powiatowych, bo takie są potrzeby jednostek terenowych – dodaje Bukowski.

Szkoła Policji w Słupsku obchodziła niedawno swoje 60-lecie. Były życzenia od ministra i komendanta głównego. Wszystkim zaimponował festyn, w którym wzięło udział około 5 tysięcy osób, głównie młodych i bardzo młodych mieszkańców Słupska. Ale rozmowy zaproszonych gości z kadra dydaktyczną koncentrowały się na poszukiwaniu tożsamości szkoły. Wszyscy byli zgodni, że dzisiaj absolutnym priorytetem jest przygotowanie naczelników z komend miejskich i powiatowych do sprawnego zarządzania.

Kadre zarządzającą wyższego szczebla chce szkolić CSP w Legionowie. Ale wypełnione do ostatniego miejsca przez słuchaczy kursów podstawowych oraz czyszczące swoje szeregi z nieuczciwych wykładowców ma problemy z przygotowaniem programu szkolenia menedżerskiego.

– Kadra CSP byłaby w przypadku tego rodzaju treningów wyłącznie ich organizatorem. Wykładowców i trenerów trzeba pozyskać z zewnątrz – mówi insp. Piotr Caliński. – Już rozpoczęliśmy prace nad uruchomieniem studium dla wyższej kadry kierowniczej.

Z podobną ofertą wystąpi też niedługo WSPoL w Szczytnie. Przełomu należy jednak oczekiwać po odtworzeniu większej liczby wojewódzkich ośrodków szkolenia.

– Nie ma dzisiaj nic ważniejszego niż nauczenie kadry metod dobrego zarządzania – podkreśla nadinsp. Eugeniusz Szczerbak. ■

PAWEŁ BIEDZIAK

# Pomagamy rodzinom zaginionych



**Dawid Żuryński**  
Zaginął 5 maja 2001 r. Obecnie ma 16 lat  
(w dniu zaginięcia 12).  
Wzrost 160 cm, oczy niebieskie.  
Mieszkał we Wrocławiu.

**Anna Krupa**  
Zaginęła 6 sierpnia 2000 r.  
Ma 22 lata (w dniu zaginięcia 17).  
Wzrost 177 cm, oczy piwne.  
Mieszkała w Warszawie.



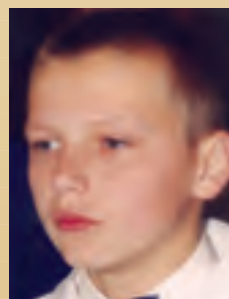
**Barbara Gniewek**  
Zaginęła w Belgii 25 marca 2003 r.  
Ma 18 lat (w dniu zaginięcia 16).  
Wzrost 175 cm, oczy niebieskie.

**Marta Szczytowska**  
Zaginęła 6 sierpnia 2000 r.  
Ma 22 lata (w dniu zaginięcia 17).  
Wzrost 160 cm, oczy niebieskie.  
Mieszkała w Warszawie.  
Ostatni raz widziano ją w Wołominie,  
w towarzystwie koleżanki Anny Krupy.



**Sylwia Iszczyłowicz**  
Zaginęła 26 listopada 1999 r.  
Ma 15 lat (w dniu zaginięcia 9).  
Wzrost 156 cm, oczy piwne.  
Mieszkała w Zabrze, woj. śląskie.

**Paweł Zieliński**  
Zaginął 3 lipca 1999 r.  
Ma 20 lat (w dniu zaginięcia 14).  
Wzrost 165 cm, oczy niebieskie,  
znaki szczególne: 5-centymetrowa blizna  
na czubku głowy. Mieszkał w Słubicach,  
woj. lubuskie.











# Wspólny jest tylko lakier

Jakiego samochodu potrzebuje Policja?

Dyskusja na ten temat wybuchła w końcu lat 90.

Wydawało się, że policjanci już niedługo będą jeździć upragnionym przez siebie autem. Niestety, marzenia i zdrowy rozsądek przegrały z bezradnością wobec sztywnych rygorów ustawy o zamówieniach publicznych. Dziś zdarza się, że w nawet niewielkim mieście policjanci jeżdżą radiowozami różnych marek. Co z tym fantem zrobić?

**Z**ałącznik nr 1 zarządzenia komendanta głównego Policji (495/04) określa minimalne parametry techniczne pojazdów wykorzystywanych do pełnienia służby na trasach objętych centralną koordynacją, m.in.: minimalna pojemność silnika – 1,8 litra, moc – 130 KM, przyspieszenie od 0 do 100 km/h – 9 s, prędkość maksymalna – 200 km/h. Poza tym ABS, 2 poduszki, wspomaganie, blokada tylnych drzwi łącznie z oknami, usztywnione zawieszenie przystosowane do dynamicznej jazdy i inne.

– Zarządzenie to nie ma nic wspólnego z praktyką i chyba nie ma jednostki, która w pełni by je spełniała – pisze „alcazar” na internetowym forum policyjnym ([www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)). – U mnie żadne auto nie spełnia takich wymogów!

## NA GAZIE

Policijni kierowcy ze Skierniewic (KMP w tym mieście obsługuje 2 powiaty: grodzki, czyli miasto liczące 49 tys. mieszkańców, położone na 33 km kw., i powiat ziemski – 40 tys. ludzi na 754 km kw.) mają do dyspozycji, zgodnie z naliczeniami etatowymi, 34 samochody (w tym 13 polonezów). Ale ponad połowa z nich (18 szt.) przekroczyła już 6-letni okres używalności. Najstarszy pochodzi z... 1990 roku.

Kierowcy najbardziej narzekają na to, że wszystkie radiowozy zostały przerobione z benzynowych na gazowe. Niby z oszczędności, niby na gaz miało nie być limitów. Tymczasem limity są nadal i, co gorsza, starczą tylko na pół miesiąca, a samochody straciły na mocy i dynamice.

– To nie jest silnik przystosowany przez producenta pojazdu do gazu – zgodnie twierdzą sierż. Jarosław Głogowski i post. Marcin Botul z pogotowia Policji. – My powinniśmy mieć samochód szybki, dynamiczny, a nie spacerowy. Pojemność minimum 2 litry (benzyna), przyspieszenie do 100 km/h poniżej 10 s i napęd na przednie koła. Koniecznie z klimatyzacją, bo jeździmy w czarnych mundurach w największe upały, i z regulacją foteli, bo kierowcy się zmieniają i są różnego wzrostu. Ponadto usztywnione zawieszenie i wzmocnione akumulatory. – Ostatnio mieliśmy interwencję na polnej drodze, musieliśmy zostawić radiowóz na światłach postojowych przez 15 minut. ►



Zbyt niskie zawieszenie powoduje, że podwozia policyjnych pojazdów są nieustannie niszczone i wymagają ciągłych napraw

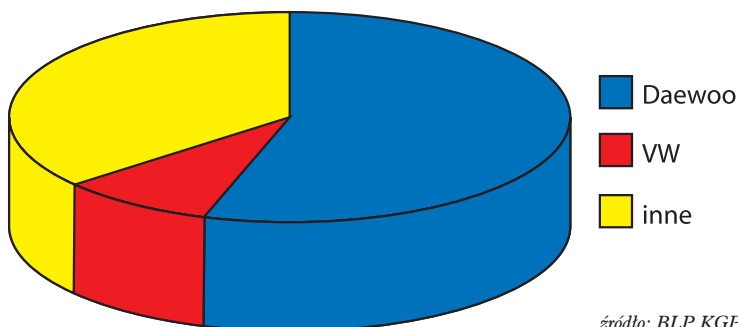
► Wysiadł akumulator i trzeba było nas holować – wspomina sierż. Głogowski.

Podobne wymagania mają sierżanci sztabowi Grzegorz Płuska, Robert Świderek, Wiktor Zagawa i Robert Zwoliński z drogówki. – Nie mamy szans na zatrzymanie pirata drogowego, kiedy siedzimy w polonezie – mówi Płuska. – Chcielibyśmy mieć wzmocnienia słupków i kabiny kierowcy, minimum 2 poduszki powietrzne, kurtyny i koniecznie samochody w wersji kombi, żeby mieć miejsce na kolczatki, radary i inny sprzęt używany na co dzień.

St. asp. Robert Sierotowicz, przewodnik psa tropiącego, ubolewa, że w całym województwie są tylko 2 pojazdy przeznaczone do przewozu czworonogów.

– Ja swojego muszę wozić na tylnym siedzeniu w polonezie. Parę razy już się zdarzyło, że wybił szybę kagańcem. Konieczne są w Policji dwuosobowe samochody z klatką z tyłu. Powinny być wyposażone w klimatyzację, by pies po wyjściu z auta nie szukał zziębniętej wody, tylko tropu przestępcy. Samochód taki nie musi być szybki, ale powinien móc wszędzie wjechać, czyli mieć napęd na cztery koła i usztywnione zawieszenie. No i poduszki powietrzne dla kierowcy i przewodnika.

**Samochody osobowe w Policji:**  
 Daewoo (Polonez, Lanos, Nubira, Matiz) – 55%  
 VW – 9%  
 inne (Skoda, Opel, Ford, Renault, Fiat) – 36%



źródło: BLP KGP

**NA RESORACH**

146 policjantów z Wyszkowa, (KPP działa na obszarze 896 km kw. i składa się z pięciu gmin i jednego starostwa, do tego 60 km drogi nr 8, przodującej w niechlubnej statystyce wypadków śmiertelnych w kraju) korzysta z 32 samochodów, choć zgodnie z naliczeniem etatowym powinno być ich 34. Ale spełniających normę (poniżej 6 lat eksploatacji) jest zaledwie 6 i wszystkie kupione w ub.r., kiedy nastąpił nowy komendant. Najstarsze to 14-letni żuk i 11-letni polonez z przebiegiem 270 tys. km.

– Ratuje nas to, że mamy warsztat – mówi Tadeusz Kokoszka, mistrz ds. transportu w KPP. – Nie tylko usuwamy usterki, robimy przeglądy i naprawiamy, ale także usprawniamy te pojazdy. Głównie chodzi o wzmacnianie resorów i całego zawieszenia oraz dostosowywanie pojazdów różnych marek do potrzeb policjantów, np. montaż dodatkowego oświetlenia i innych udogodnień.



Drobne usprawnienia w radiowozach (np. światelko nad stolikiem do pisania) w jednostkach, które posiadają warsztaty, wykonuje się we własnym zakresie

– Podczas interwencji – opowiada sierż. szt. Dariusz Paż z patrolówki – jeździmy po polnych drogach, leśnych duktach, wpadamy w dziury i doły albo na miejskie, wysokie krawężniki. Samochody bez odpowiednio usztywnionego i wysokiego zawieszenia tego nie wytrzymują. Ulegają uszkodzeniu. Potem trzeba pisać protokoły i wyjaśnienia. Prędkość tych pojazdów z kolei nie ma dla nas tak istotnego znaczenia i nie przeszkadza nam, że zostały przerobione na gaz. Przynajmniej nie mamy limitów (przy benzynie mieliśmy limit 30 km na 8 godzin). Za to konieczny jest napęd na przednie koła. W przeciwnym razie nie potrzeba nawet lodu i ostrej zimy, by „tańczyć” na jezdni, wystarczy wjechać na drogę szutrową.

– Pojemność silnika nie powinna być mniejsza niż 2 l, choć ideałem byłyby silniki ponad 2,5-litrowe – twierdzą wyszkowscy policjanci. Nie zdaje egzaminu także pleksi z tyłu pojazdu na okratowanym okienku. W ciasnym pomieszczeniu do przewożenia zatrzymanych nie ma żadnej wentylacji. Przydałaby się więc klimatyzacja.

St. asp. Zenon Osowiecki i mł. asp. Bogusław Cieńkowski z ruchu drogowego zgodnie twierdzą, że zrealizowanie zarządzenia 495 komendanta głównego rozwiązałyby większość problemów. Ale w całej KPP nie ma ani jednego pojazdu, który spełniałby zawarte tam wymagania.

Uważają też, że ich samochody powinny być w wersji kombi i mieć usztywnione, wysokie zawieszenie, ponieważ sprzęt wożony na służbę waży około 150 kg. Poza tym przedni napęd, wzmocnione akumulatory, wzmocnienia słupków i drzwi (zdarzały się już próby taranowania radiowozu), ABS, kontrola trakcji i minimum 130 KM, choć woleliby oczywiście 2,5-litrowe silniki (a tym samym około 200 KM).

– Nie chodzi nam o szpanowanie – mówi Osowiecki – tylko o bezpieczeństwo i prestiż Policji. Im szybsze i mocniejsze auto, tym łatwiej nim manewrować, no i poza tym każdy pościg trwa krócej, a przez to jest bezpieczniejszy.

#### NA FORUM

W wypowiedziach na internetowym forum policyjnym dominuje wątek różnorodności marek policyjnych radiowozów. 3/4 z nich nie spełnia norm – pisze „bukis”. – Po drugie, co miasto, to inne samochody. Wspólne są chyba jedynie polonezy...

Dyrektor Biura Logistyki KGP insp. Zbigniew Czaplą pytany, dlaczego Policja kupuje pojazdy różnych



marek, zamiast wybrać jednego, renomowanego producenta i z nim pertraktować upusty cenowe oraz ustalać wszelkie parametry i szczegóły techniczne, odpowiada, że zakupy w Policji realizowane są na podstawie przepisów ustawy o zamówieniach publicznych, w drodze procedury przetargowej pozwalającej na zachowanie konkurencyjności. W dodatku zakup ten odbywa się w sposób zdecentralizowany. Uprawnienia do decydowania o rodzaju kupowanych aut otrzymali komendanci wojewódzcy, którym przydzielono na ten cel środki finansowe.

Nie przekonuje to policjantów.

– Kiedy zepsuje się mój radiowóz na terenie innego województwa – mówi funkcjonariusz z KPP w Wyszkowie – policyjny warsztat mi go nie naprawi na miejscu, bo tam jeżdżą akurat inną marką. Rozumiem, że wozy operacyjne muszą być zróżnicowane w zależności od wykonywanych zadań, ale oznakowane powinny pochodzić z tej samej firmy.

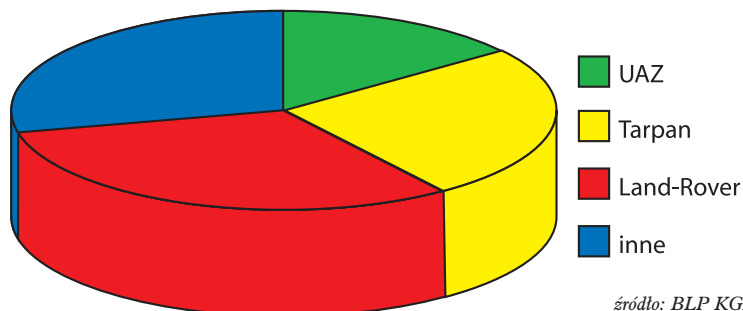
– Policja powinna zdecydować się na jedną markę i u jednego renomowanego producenta zamawiać je już w fabryce – zauważa komendant KMP w Skierniewicach insp. Ryszard Zaborski. – Przyniosłoby to użytkownikom znaczne oszczędności i udogodnienia. A tak wspólne są tylko: niebieski lakier, napis „Policja” i kogut na dachu. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Wojciech Basiński  
i Paweł Ostaszewski



#### Samochody terenowe w Policji:

UAZ	– 25%
Tarpan-Honker	– 15%
Land-Rover	– 32%
inne (Łada, Opel, Nissan, Toyota, ARO)	– 28%



źródło: BLP KGP





# Test „klamek” (2)

W tym odcinku testowaniem pistoletów najczęściej użytkowanych przez polskich policjantów zajmuje się legenda szkolnictwa strzeleckiego – klan Maszerów: „Dziadek” Jerzy i jego syn Wojtek. Obaj panowie, dziś już na emeryturach, zęby zjedli na nauczaniu młodych, gdzie lufa, a gdzie magazynek.

## P-64 i P-83

– Wyrzucić je, to złom. A już na pewno nie pistolety dla Policji – zarzeka się w pierwszym odruchu Wojtek.

– Dwanaście lat strzelałem z P-64 i trzykrotnie udawało mi się zająć pierwsze miejsce na ogólnopolskich zawodach – ripostuje „Dziadek”.



– Oczywiście, każda broń jest dobra, o ile znajduje się we właściwych rękach – rozstrzyga Wojtek.

Obaj panowie przyznają, że – wbrew potocznej opinii – w P-64 i P-83 można doszukać się pewnych zalet. W przypadku P-64 będą to niewielkie gabaryty.

Czasami mają one istotne znaczenie, choć przy ogólnej ocenie broni jest to cecha drugorzędna. Na plus obu konstrukcji można zaliczyć stałą lufę. Rozwiązanie to – obecnie stosowane już sporadycznie – zwiększa celność broni. Ceną za to jest niemożność wymiany zużytej lufy, a o jej regeneracji nie ma co marzyć (Służba Więzienna czyniła starania, aby „odnowić” kilkaset sztuk w Fabryce Broni „Łucznik” – Radom – bezskutecznie).

I tyle o zaletach. Dalej już gorzej. Niekiedy przydatne, małe rozmiary P-64 decydują zarazem o jednej z jego wad – pojemności magazynka zupełnie nieprzystającej do wymagań stawianych wobec współczesnych pistoletów. P-83 mimo większego (a przez to także wygodniejszego) chwytu broni nie wypada tu wiele lepiej. I jedna, i druga broń

**Każda broń jest  
dobra, o ile  
znajduje się we  
właściwych rękach.**



stawia bardzo duży opór przy przeładowaniu – wykonanie tej czynności jedną ręką, gdy np. druga została zraniona, jest właściwie niemożliwe. Ponadto w P-64 bardzo ciężko chodzi bezpiecznik. – Żadna kobieta nie odbezpieczy tego pistoletu jedną ręką – stwierdza „Dziadek”. W obu konstrukcjach podczas eksploatacji psują się te same części: szyna, iglica, zaczep kurka. W przeciwieństwie do współczesnych pistoletów nie można swobodnie przekładać części z jednego egzemplarza do drugiego – nawet magazynków (stąd znakowanie magazynków numerem broni).

– Manufaktura... – kwituje Wojtek.

### GLOCK 17

– Używam Heckler & Kocha USP Expert, ale gdybym miał wybierać spośród pistoletów dostępnych w polskiej Policji, wybrałbym glocka. Dla doświadczonego strzelca jest to bardzo dobra broń.

Mimo że wymaga stosunkowo dużego nacisku na język spustowy, glock znakomicie nadaje się do szybkiego, bojowego strzelania. Decyduje o tym gładki obrys pistoletu pozbawionego kurka i innych wystających części, dzięki czemu daje się on szybko wyjąć z kabury. Równie dobrze został skonstruowany mechanizm spustowy połączony z jednym z bezpieczników. Broń ta może być jed-



nak niekiedy trudna w obsłudze dla nieoświadczonego strzelca.

– Nie ma wskaźnika obecności naboju w komorze – mówi Wojtek. – Może zdarzyć się, że na przykład przy niewypale, w sytuacji jakiegoś zagrożenia i związanych z tym nerwów, mniej doświadczona osoba nie od razu zorientuje się, co się stało.

### WALTHER P99

Broń bardzo bezpieczna – głównie dzięki mechanizmowi „antystresowemu”, czyli bardzo długiemu wybieraniu luzu na języku spustowym, które ma zapobiec mimowolnemu oddaniu strzału, np. w wyniku odruchowej reakcji na nagły stres. Mankamentem tego rozwiąza-

## „Dziadek” Maszer radzi:

Bardzo istotny jest tzw. suchy trening, a niestety, tego właściwie w Policji nie ma. Zapomina się o nim i w szkołach, i w jednostkach. Szkoły uczą ponadto bezradności. Powinno odejść się od modelu nauczania, w którym wszystkie czynności wykonuje się zbiorowo, na komendę prowadzącego strzelanie. A gdy trafi się zacięcie, to on, nie zaś sam strzelec, usuwa usterkę. To bardzo bezpieczne, tylko że potem w służbie brak wyuczonych nawyków może drogo kosztować. Brakuje też amunicji ćwiczebnej (nie mylić ze „ślepą”), czyli pozbawionej ładunku prochowego w łusce, która idealnie nadaje się do treningu podstawowego.

nia jest możliwość zerwania strzału na skutek zbyt długiego, „spinającego” strzelca, oczekiwania na strzał. Można jednak z tym sobie radzić, nie czekając, aż język spustowy dojdzie do drugiego położenia, a ściągając go szybko do momentu oporu. Odruch ten trzeba jednak wyćwiczyć. Kolejnymi elementami zabezpieczającymi przed przypadkowym



strzałem są: możliwość spuszczenia iglicy oraz bardzo wyraźny wskaźnik obecności naboju w komorze – nawet w ciemnościach bez trudu wyczuwalny dłonią.

– Pierwsza wersja miała plastikowe, regulowane przyrządy i stanowiło to wadę pistoletu, gdyż nie były one zbyt trwałe – ocenia Wojtek. – Teraz są już metalowe, bez możliwości regulacji. Pistolet jest przystrzelany centralnie. Taki układ jest lepszy dla użytkownika.

– Zależy którego – dodaje „Dziadek”. – Jeśli ktoś, np. jak ja, przywykł do przystrzelania „pod punkt”, z pistoletów takich jak walther będzie mu się strzelało niewygodnie.

Niewątpliwym plusem walthera jest jego ergonomiczność – broń znakomicie leży w dłoni, zapewnia też wygodny dostęp do języka spustowego, dźwigni wymiany magazynka, zwalnicza magazynka.

– Biorąc pod uwagę stopień bezpieczeństwa i komfort obsługi, to dobra broń dla młodych, mniej doświadczonych policjantów – podsumowuje Wojtek. ■

Strzelanie poprowadził, opinie zanotował  
PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor i Paweł Ostaszewski

	P-64	P-83	Glock 17	Walther P99
<b>chwyt broni</b>				
<b>komfort obsługi</b> (ergonomiczność usytuowania mechanizmów, łatwość obsługi)				
<b>łatwość wymiany magazynków</b>	-			
<b>przyrządy celownicze</b>	-			
<b>odrzut (i powrót do linii strzału)</b>	-	-		
<b>siła ognia (pojemność magazynka)</b>				





# Odstąpienie od karania informatorów

Policja chciałaby pozyskiwać informacje w zamian za „przymknięcie oczu” na popełniane przez agenturę drobne przestępstwa.

**P**rzepis art. 39 ust. 4 projektu ustawy: „Osobom, o których mowa w ust. 1 (osoby niebędące policjantami, które udzielają pomocy Policji – przyp. aut.), może być przyznane wynagrodzenie, a w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem wymiaru sprawiedliwości również udzielona pomoc polegająca na odstąpieniu od ścigania popełnionych przez te osoby wykroczeń i przestępstw, zagrożonych karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą 3 lat. Warunkiem udzielenia takiej pomocy jest wyrównanie osobom pokrzywdzonym szkód wyrządzonych przestępstwem. Postanowienie w tej sprawie wydaje prokurator na wniosek właściwego organu Policji”.

Pozyskiwanie tzw. agentów na podstawie materiałów obciążających to postulowany przez policjantów ważny środek walki z przestępczością, zwłaszcza zorganizowaną. Na pierwszy rzut oka wykazuje on podobieństwo do instytucji świadka koronnego. W istocie jedyne, co łączy obie instytucje, to odstąpienie w pewnym zakresie od – pojmowanej w sposób dogmatyczny – zasady legalizmu w postępowaniu karnym. Zasadnicze zaś różnice tkwią w tym, że osoba aspirująca do statusu świadka koronnego musi być uprzednio przesłuchana w charakterze podejrzanego w sprawie o poważne przestępstwo i w toku tego przesłuchania przekazać informacje mogące przyczynić się do ujawnienia innych przestępstw, okoliczności ich popełnienia i sprawców oraz zobowiązać się do złożenia takich zeznań przed sądem. Świadcowi koronnemu przysługują określone w ustawie uprawnienia i środki ochrony, ale ciężar na nim również określone obowiązki.

Projektowana w art. 39 ust. 4 instytucja odstąpienia od ścigania dotyczy sprawców przestępstw mniej znacznych, zagrożonych karą pozbawienia wolności do 3 lat, oraz sprawców wykroczeń. W praktyce ich pomoc będzie polegać przede wszystkim na udzieleniu informacji, które przyczynią się do wykrycia groźnych zbrodniarzy. Odstąpienie od ścigania uzależnione jednak zostało od spełnienia dwóch warunków: informator musi wyrównać szkody wyrządzone przestępstwem i równocześnie prokurator w jego sprawie ma wydać postanowienie o odstąpieniu od ścigania.

W tle projektowanej instytucji dostrzegamy konfrontację dwóch dóbr: legalizmu i interesu wymiaru sprawiedliwości. Ściągać każdego za wszystko, czy też odstąpić od ścigania niektórych informatorów, aby wykryć z ich pomocą najpoważniejsze zbrodnie?

**W tle projektowanej instytucji dostrzegamy konfrontację dwóch dóbr: legalizmu i interesu wymiaru sprawiedliwości. Ściągać każdego za wszystko, czy też odstąpić od ścigania niektórych informatorów, aby wykryć z ich pomocą najpoważniejsze zbrodnie?**



Odstąpienie od ścigania sprawy przestępstwa „w zamian” za udzielenie informacji o innym przestępstwie i jego sprawcy powinno być poprzedzone porównaniem ciężaru gatunkowego i szkodliwości społecznej obu czynów karalnych tak, aby ocenić, czy warto „darować” przestępstwo lub wykroczenie o mniejszej wadze w celu rozpoznania i ujawnienia np. grupy przestępczej.

Z uzasadnienia projektu ustawy: „Osoby udzielające pomocy Policji jednocześnie są kontrolowane przez Policję i jakkolwiek jest to nadzór specyficzny, to w znacznej mierze pozwala na powstrzymanie tych osób przed dalszymi naruszeniami prawa. Szkodliwość społeczna czynu sprawcy, który potem udziela pomocy w zwalczaniu innych przestępstw i może być skutecznie dozorowany, czy sam nadal narusza prawo – nie może być oceniana jako istotna i w tym stanie interes publiczny nie uzasadnia ponoszenia proceduralnych kosztów postępowania karnego. Proponowane rozwiązanie jest zatem nie tylko uzasadnione argumentami pragmatycznymi, ale także nie koliduje z doktrynalnymi przesłankami podmiotowego miarkowania odpowiedzialności karnej oraz indywidualizacji prewencji kryminalnej”.

Z punktu widzenia skuteczności działań Policji, celowość wprowadzenia omawianej instytucji prawnej wydaje się oczywista. Pytanie tylko, czy wystarczy w tym zakresie regulacja proponowana w projekcie ustawy. Odpowiedź uzyskamy w toku dalszych prac legislacyjnych, zwłaszcza po konsultacjach w resorcie sprawiedliwości. ■

MACIEJ SŁAWIŃSKI  
zdj. Paweł Ostaszewski

# Instrukcja dochodzeniowo-śledcza<sup>(4)</sup>

Na nadesłane do redakcji pytania dotyczące zarządzenia nr 1426 z 23 grudnia 2004 r. w sprawie metodyki wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez służby policyjne wyznaczone do wykrywania przestępstw i ścigania ich sprawców odpowiada zastępca naczelnika Wydziału Standaryzacji Biura Taktyki Zwalczania Przystępczości KGP – współtwórczyni instrukcji – podinsp. Jolanta Domańska-Paluszak.



*W par. 64 autorzy użyli funktora „lub”, co tylko zaciemnia sytuację – kiedy można postąpić według jednej z wymienionych metod. Nie można też odsyłać w zarządzeniu do regulaminu prokuratorskiego bez podania treści przepisu. Nawet w warszawskich komendach policjanci mają trudności z dotarciem do tego regulaminu; jak musi to wyglądać w terenie? Tymczasem taką uproszczoną techniką posłużono się we wspomnianym par. 64 pkt 5, odsyłając do par. 104 „regulaminu prokuratorskiego”.*

W Dzienniku Urzędowym KGP nr 1 z 2005 r. opublikowane zostało zarządzenie nr 1426 w brzmieniu podpisanym przez Komendanta Głównego Policji. Fragment par. 64 zarządzenia, na który powołano się w uwagach, brzmi następująco: „Policjant wpisuje treść zarzutów do protokołu przesłuchania podej-

zranego, a odrębne postanowienie o przedstawieniu zarzutów sporządza: (...)”. W zarządzeniu nie posłużono się „uproszczoną techniką”, a zasadami techniki prawodawczej (patrz Zarządzenie nr 1144 Komendanta Głównego Policji z 2 listopada 2004 r. w sprawie metod i form wykonywania w Policji zadań w zakresie legislacji, pomocy prawnej i informacji prawnej – Dz.Urz. KGP z 2004 r. nr 21, poz. 485). Jasno stanowią one, że w zarządzeniu nie mogliśmy regulować tego, co jest już uregulowane w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 11 kwietnia 1992 r. – „Regulamin wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury” (Dz.U. nr 38, poz. 163 ze zm.). Od zasad tych nie ma odstępstwa.

To dziwne, że policjanci mają trudności z dotarciem do „regulaminu prokuratorskiego”. We wrześniu 2003 roku w Biurze Służby Kryminalnej KGP opracowano tekst ujednolicony tego aktu prawnego (po uwzględnieniu zmian przepisów z 17 września 2003 r.), po czym przekazano go, przez sieć UKSP, do jednostek organizacyjnych Policji wszystkich szczebli. ■

Opracował PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Paweł Ostaszewski

**Pytania lub wątpliwości dotyczące treści instrukcji prosimy kierować na e-mail:**

[p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

## Cywil w izbie dziecka?

Czy obowiązujące przepisy prawne pozwalają zatrudnić w policyjnej izbie dziecka pracowników cywilnych Policji?

Funkcjonowanie policyjnych izb dziecka regulują dwa akty prawne:

- Zarządzenie nr 25 Komendanta Głównego Policji z 31 grudnia 2002 roku w sprawie szczegółowych zasad organizacji i zakresu działania komend, komisariatów innych jednostek organizacyjnych Policji, zmienione Zarządzeniem nr 2 Komendanta Głównego Policji z 7 stycznia 2005 roku;
- Decyzja nr 346 Komendanta Głównego Policji z 9 sierpnia 2004 roku w sprawie pełnienia służby przez policjantów w policyjnych izbach dziecka (Dz.Urz. KGP nr 16, poz. 101).

Par. 20 cytowanego zarządzenia określa, że izba dziecka wchodzi w skład służby prewencyjnej. Wymieniona decyzja zaś precyzuje, że policyjna izba dziecka stanowi komórkę organizacyjną wydziału prewencji komendy wojewódzkiej, miejskiej lub powiatowej Policji i bezpośrednio im podlega. Z decyzji tej wynika również, iż opiekę nad nieletnimi sprawują

policjanci wychowawcy, posiadający minimum średnie wykształcenie oraz przygotowanie pedagogiczne. I tylko oni mogą – w razie konieczności – zastosować wobec zatrzymanych nieletnich środki przymusu bezpośredniego.

Biorąc pod uwagę tego rodzaju regulacje prawne, należy uznać, że zatrudnienie w tym zakresie cywilów w policyjnej izbie dziecka jest pozbawione podstaw prawnych.

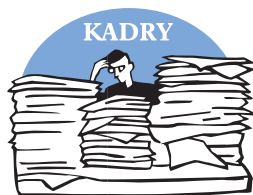
Oczywiście, kierownik jednostki organizacyjnej Policji może zatrudnić osoby na stanowiskach cywilnych – nie merytorycznych – jak np. sprzątaczkę. Następuje to przez zawarcie odpowiedniej umowy o pracę (na czas określony lub nieokreślony, zgodnie z treścią art. 25 par. 1 kodeksu pracy). ■

ANDRZEJ SĘK  
(WSPol. w Szczytnie)



**POLICYJNE CENTRUM INFORMACYJNE**  
**Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie**  
**12-101 Szczytno, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 111**  
**faks 745 5629**

# Fakty i plotki



Lipiec zaowocował nagrodami i awansami. Najdłużej trwa zamieszanie wokół komendanta szkoły w Szczytnie. Dzisiaj wszystko wskazuje, że zostanie nim jeden z dwóch nieco hamletyzujących kandydatów do nadinspektorskich, o pardon, generalskich wężyków (obaj na zdjęciu, gdzieś w tym numerze miesięcznika). Są profesjonalistami i mają równie wielu wrogów, co przyjaciół, zwyciężyć może więc, jak to w życiu bywa, ten trzeci. Kończy się wyścig na stanowisko „pierwszego” w Gorzowie. Komendant Rudnik to tato sympatycznego dziennikarza, obecnie znajdującego się w stanie braku łaski u swoich szefów. Ojciec odwrotnie. A Gorzów i Zielona Góra (zwłaszcza) to wciąż „miękkie podbrzusze” resortu, dlatego komendant musi być markowy.

Jacek Górecki – dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych (BSW), został „pierwszym” w Łodzi. Jego miejsce w BSW zajmie zapewne dotychczasowy zastępca dyrektora Krzysztof Kurtyka.

Tak jak przynieśliśmy szczęście komendantowi Jackowi Kędzierze z Pruszkowa, który po wizycie naszych dziennikarzy został „drugim” w KSP, tak pecha miał komendant Bartuła z Wołomina. Zdjęto go ze stanowiska, robiąc miejsce dla Jana Grala, do niedawna zastępcy komendanta stołecznego, który stracił fotel po artykułach prasowych. Robert Zieliński z „Super Expressu” napisał, że Gral należał w czasach PRL do pewnej niezbyt obecnie cenionej organizacji.

Dla Ryszarda Siewierskiego – szefa KSP nadszedł trudny czas. Rozeszły się wieści, kim może zostać po wyborach, no i zdrośnicy zaczęli go szczypać. A w KSP – jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził. Zablokujesz manifestację kochających inaczej – źle. Puścisz ją – też źle. W obu wypadkach narażasz się

co najmniej kilku partiom, których eksperci – wybitni prawnicy – mają rozbieżne opinie na temat manifestowania orientacji seksualnej przez lesbijki i gejów. Ciężkie czasy. Wśród innych kandydatów, którzy mogą rywalizować z Siewierskim, wymienia się Adama Rapackiego z Wilna, a także... pułkownika Polko – (niegdyś świetnego dowódcę GROM) oraz Witolda Marczyka ze Straży Miejskiej w Warszawie (kiedyś całkiem niezłego szefa GIC). Dwaj ostatni jeszcze nie znajdują się na Policji, ale to przecież detal. Szybko nadrobią zaległości. Historia zna takie przypadki. Nie wszystkie zakończyły się klęską. Zwolennicy wiecznie żywej opcji podwawelskiej mówią, że przyszły premier może jednak wskazać na pewnego wąsatego ziomala.

Albo przybędzie człowiek „z terenu”. Z „pierwszej linii”, a jakże, bo do pracy na drugiej nikt już się nie przyznaje. I gdyby tak jeszcze na białym koniu... ■

Samotnie z drugiej linii pisał  
PAWEŁ BIEDZIAK

## Dopłata do wypoczynku

Policjantowi i członkom jego rodziny przysługuje socjalne świadczenie pieniężne tzw. dopłata do wypoczynku. Zasady wypłaty tej należności reguluje *rozporządzenie ministra SWiA z 4 marca 2002 r. w sprawie rodzaju i zakresu świadczeń socjalnych i bytowych przysługujących policjantom oraz członkom ich rodzin* (Dz.U. z 2002 r. nr 23, poz. 236).

Dopłata do wypoczynku jest obligatoryjna, przyznawana jednak na wniosek zainteresowanego. Ustalana jest corocznie w wysokości 26,35 proc. kwoty bazowej ogłaszanej w ustawie budżetowej. W 2005 r. jest to 379 zł na każdego uprawnionego (wyliczoną kwotę zaokrąglą się do pełnego złotego w górę).

Przepisy rozporządzenia są dość precyzyjne, jeśli chodzi o warunki niezbędne do uzyskania świadczenia. Wątpliwości nasuwają się, gdy w policyjnej rodzinie pojawia się dziecko.

– Dopłata do wypoczynku przysługuje na każdego uprawnionego członka rodziny, a więc, oczywiście, również na dziecko, ale według stanu rodziny na dzień złożenia wniosku, nie później jednak niż w ostatnim dniu służby pełnionej w danym roku kalendarzowym (par. 1 ust. 3 cyt. rozp.) – wyjaśnia mł. insp. Joanna Kaczmarek-Reicher, naczelnik Wydziału Koordynacji Inwestycji i Gospodarki Nieruchomościami Biura Logistyki Policji KGP. – Nie można więc ubiegać się później o jakiegokolwiek „wyrównania” z tytułu

urodzenia się dziecka. Jeżeli w najbliższym czasie rodzina policyjna powiększy się, korzystniej jest wystąpić o świadczenie urlopowe, spełniając warunek, że wniosek może być złożony w ciągu 30 dni przed upływem roku kalendarzowego, w którym dopłata do wypoczynku przysługuje. Wtedy świadczenie obejmie wszystkich członków rodziny, także nowo narodzone dziecko. Górna granica wieku dziecka, na które przysługuje dopłata, to 18 lat. Gdy dziecko uczy się lub studiuje, dopłata przysługuje do ukończenia przez nie 24 lub 25 lat, jeżeli ukończenie 24. roku życia przypada na ostatni lub przedostatni rok studiów/nauki (art. 77 ustawy o Policji – tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. nr 7, poz. 58).

Kontrowersje powstają także, gdy policjant zostaje zwolniony ze służby. Rozporządzenie jasno stwierdza, że dopłata do wypoczynku nie przysługuje, jeżeli funkcjonariusz pobral już ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop, przysługujący w roku, w którym odchodzi ze służby. Wątpliwości budzi jednak sytuacja, gdy policjant złożył wniosek o dopłatę do wypoczynku wraz z przedpłatą na wczasy czy opłatą za kolonię dziecka, np. w przeddzień odejścia ze służby. Komórki finansowe taki wniosek muszą przyjąć, ponieważ brak jest uzasadnienia, że dopłata nie przysługuje. Dopiero fakt pobrania ekwiwalentu pozbawia prawa ubiegania się o świadczenie urlopowe. W tej sprawie komentarze i opinie prawne wydały: Zespół Obsługi Prawnej Biura Logistyki Policji KGP z 6 ma-

ja 2004 r. (Cop 726/04), Wydział Organizacyjno-Normatywny Biura Finansów KGP z 25 maja 2004 r. (F -3724/04) i Biuro – Gabinet Komendanta Głównego Policji KGP z 22 czerwca 2004 r. (Gi – 128/56/04). Najważniejsze w interpretacji par. 3. *rozporządzenia ministra SWiA w sprawie rodzaju i zakresu świadczeń socjalnych i bytowych przysługujących policjantom oraz członkom ich rodzin* jest słowo „pobrał”. Jeżeli więc w dniu podejmowania świadczenia urlopowego policjant nie pobral ekwiwalentu za urlop, o którym mowa w tym przepisie, to dopłatę do wypoczynku należy wypłacić. Nawet jeżeli ekwiwalent otrzyma w późniejszym terminie.

W jednostkach Policji na terenie kraju różnie bywa interpretowana kwestia łączenia zaległego urlopu z aktualnym. Według opinii prawników (pismo Biura Prawnego KGP R-II-540/521/03 z 24 kwietnia 2003 roku) *urlop „zaległy” jest (...) cały czas urlopem wypoczynkowym, a tylko tym terminem postuluje się normodawca*. Urlop musi jednak trwać minimum 14 dni kalendarzowych.

Należy również pamiętać, że dopłata do wypoczynku nie przysługuje z tytułu służby obojga małżonków i nie ma znaczenia, w jakiej formacji oboje służą. Podobnie kwestię tę ujmują przepisy dotyczące np. funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej. W takim wypadku świadczenie urlopowe należy się tylko jednemu z małżonków.

Dopłata do wypoczynku wypłacana jest w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

# Dodatek antykorupcyjny

Plotka o rzekomym dodatku antykorupcyjnym z UE dla policjantów z nowych krajów członkowskich pojawiła się ponad rok temu. Ogłoszone w tej sprawie dementi zaszkodziło marzeniom o dużej podwyżce. Ale nie do końca. Wystarczy zajrzeć na internetowe forum policyjne, czy posłuchać korytarzowych newsów, by zrozumieć, że plotka nadal ma się nieźle.

## DOBRY WUJEK Z BRUKSELI?

Jasne, że byloby pięknie zarabiać na poziomie kolegów z zachodu Europy, zwłaszcza że ceny w Polsce w wielu przypadkach tamten pułap osiągnęły. Nie można jednak oczekiwać od UE cudów. Żaden unijny dodatek antykorupcyjny nie wchodzi w rachubę. Marek Kalupa, zastępca dyrektora Departamentu Koordynacji Polityki Strukturalnej Ministerstwa Gospodarki i Pracy, wypowiada się w tej sprawie jednoznacznie i krótko:



– W ramach funduszy strukturalnych nie ma żadnych środków na podwyżki płac dla policjantów. Podobnie zresztą jak dla przedstawicieli innych środowisk zawodowych.

Tymczasem policyjni internauci tropią dalej, sugerując, że ktoś „rąbnął kasę” albo „przekierował” te pieniądze z unii

## Uposażenie funkcjonariuszy policji w wybranych krajach Unii Europejskiej (2004 r.)

KRAJ	Uposażenie posterunkowego (odpowiednika)	Uposażenie komendanta miejskiego (odpowiednika)	UWAGI
Francja	1220 euro (brutto)	3000 euro (brutto)	Oficerowie młodszy od 1600 euro do 3000 euro, oficerowie starsi od 1900 euro do 4200 euro
Niemcy	2900 euro (brutto)	3500 euro (brutto)	Podoficerowie od 2900 euro do 3000 euro, oficerowie młodszy 3400 euro do 3500 euro, oficerowie starsi około 4100 euro
Hiszpania	1200 euro (netto)	2400 euro (netto)	
Słowacja	250 euro (brutto)	1300 euro (brutto)	500 euro – średnia uposażenia w policji
Czechy	300 euro (brutto)	1200 euro (brutto)	600 euro – średnia uposażenia w policji
Litwa	250 euro (brutto)	1000 euro (brutto)	
Łotwa	230–300 euro (brutto)	410–520 euro (brutto)	
Estonia	325 euro (brutto)	950 euro (brutto)	
Słowenia	1025 euro (brutto)	3305 euro (brutto)	
Węgry	400 euro (brutto)	1450 euro (brutto)	

źródło: BMWP KGP

na... prowadzenie ośrodków szkolenia w Iraku.

## CZESI, WĘGRZY I MY

Podobno unijny dodatek antykorupcyjny mieli dostać czescy i węgierscy policjanci.

Pułkownik Miroslav Hajný z Pragi, dyrektor biura współpracy międzynarodowej w tamtejszym MSW, kategorycznie zaprzecza, aby jakiegokolwiek środki zostały przekazane z UE na podwyżki dla funkcjonariuszy. Pensje wzrastają w Czechach wyłącznie na skutek wewnętrznych regulacji budżetowych. Wkrótce planowana jest kolejna podwyżka, ale... kosztem likwidacji płatnych nadgodzin.

Skąd to zainteresowanie Czechami? Jeszcze kilka lat temu, przed akcesją, właśnie uposażenie czeskich policjantów najbardziej „odstawało” na niekorzyść od zarobków stróżów prawa w Europie Środkowej. Na korupcyjny charakter owej sytuacji zwrócili uwagę przedstawiciele UE, uczestniczący w procesie przygotowawczym do wejścia tego kraju w struktury unijne. Był to jedynie – niepoparty żadnymi pieniędzmi – rodzaj zalecenia, dobrej rady czy podpowiedzi dla Czechów. A że ci ostatni w miarę skromnych możliwości z rad skorzystali, rozszła się pogłoska o wsparciu z UE.

Rzecznik prasowy komendanta głównego węgierskiej policji László Goro-

mvölgyi mówi, że na Węgrzech było podobnie. I podkreśla, że z UE nie wpłynęły żadne pieniądze na podwyżki dla policjantów. Wzrost wynagrodzenia był następstwem decyzji rządowych. Nie ma to związku z jakąkolwiek unijną hojnością.

### Z PERSPEKTYWY ZWIĄZKOWEJ

Antoni Duda, przewodniczący ZG NSZZP, zetknął się oczywiście z pogłoskami o „dodatku antykorupcyjnym”. Niejednokrotnie je dementował.

– To jest wielkie nieporozumienie – stwierdza. – Nie będzie żadnej unifikacji płac. Nie ma też dyrektywy unijnej, przyjętej przez państwa członkowskie, która dotyczyłaby uposażenia policjantów. To jest sprawa rządów, krajów, ich suwerennych rozstrzygnięć, dostrzeżenia (lub nie) priorytetu bezpieczeństwa. Samo członkostwo w UE niczego w zarobkach policjantów nie zmienia. Wszystko zależy od woli polityków i możliwości budżetowych każdego państwa.

Na europejskim forum związkowym toczy się dyskusja o tak zwanej godnej płacy. Zadaniem związkowców i szefów Policji jest o taką płacę zabiegać, natomiast nie wspomina się nic o konkretnych i ujednoliconych wskaźnikach.

### NIE MA TAKICH MOŻLIWOŚCI...

Joanna Skoczek, wicedyrektor Departamentu Polityki Integrycyjnej UKiE, stawia kropkę nad „i”:

– Nie było w Unii Europejskiej projektu, który zakładałby, że do pensji funkcjonariuszy Policji będą dołączane jakieś dodatki antykorupcyjne. Sprawa taka nie mogła być oficjalnie dyskutowana, a tym bardziej – zdecydowana na forum unijnym. Kwestia zasad i wysokości wynagrodzenia, także w odniesieniu do służb mundurowych, leży w wyłącznej kompetencji władz krajowych. W UE, w kontekście zwalczania korupcji, mówi się przede wszystkim o podnoszeniu standardów etycznych w poszczególnych grupach zawodowych. Działania w tej sferze pozostawiono państwom członkowskim.

Tymczasem związkowcy z Gdańska wystąpili do posła Bogdana Bujaka, przewodniczącego sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych z pytaniem: „Kiedy będzie odczuwalne dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej skierowane dla funkcjonariuszy Policji i przeznaczone na podniesienie uposażeń, a tym samym polepszenie sytuacji finansowej tej grupy zawodowej?”

Płotka ma rzeczywiście długi żywot. Zwłaszcza jeśli dotyczy pieniędzy. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ

Zarząd Operacji Antyterrorystycznych Głównego Sztabu Policji Komendy Głównej Policji prowadzi nabór kandydatów do służby w pionie bojowym centralnego pododdziału antyterrorystycznego Policji. Chętni muszą przejść kilkustopniowy etap kwalifikacyjny.



Szczegółowe informacje pod numerem telefonu (22) 601 80 01

## Zaproszenie

### NA POLICYJNY MARATON ROWEROWY

16 lipca 2005 r. w Gdańsku zostaną zorganizowane II Mistrzostwa Polski Policji w Kolarstwie Górskim. Zawody odbędą się w ramach ogólnopolskiego cyklu maratonów rowerowych Intel Powerade BikeMaraton 2005.

Pomysłodawcą rowerowego Maratonu Policjantów jest insp. Jan Rudnicki, który sam bierze udział w zawodach. Jak przyznaje, imprezy tego rodzaju przyczyniają się do integracji policyjnego środowiska oraz ożywiają w uczestnikach ducha sportowej rywalizacji.

Tegoroczny dystans do przebycia to 48,5 km; najwyższy punkt położony jest na wysokości 160 m n.p.m. Trudność trasy, w skali 1–6, została oceniona na 4 gwiazdki. Start i meta maratonu mieszczą się w Gdańsku-Oliwie przy ul. Karwieńskiej. Rozpoczęcie przewidziano na 11.00. Limit wjazdu na metę nie powinien przekroczyć 19.00.

Zwycięzcy w oddzielnych kategoriach kobiet i mężczyzn zostaną uhonorowani pucharem ufundowanym przez komendanta głównego Policji. Kolejne miejsca będą nagrodzone Pucharem Przewodniczącego NSZZ Policjantów oraz Pucharem Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gdańsku.

Szczegółowe informacje o zasadach uczestnictwa w maratonie, terminy zgłoszeń oraz regulamin znajdują się na stronie [www.bikemaraton.pl](http://www.bikemaraton.pl)



## Dobór do Policji

(...) Co do nowej rekrutacji, to wątpliwa sprawa, żeby się udało. Dalej będą przyjmowani ci, co się nie nadają, ale mogą się dostać. Już nigdy nie będzie tak, że w Policji pracują ludzie, którzy to lubią. To dawne, odległe czasy. Osobiście bardzo bym chciała, żeby tak było. Zdałam pozytywnie wszystkie egzaminy, ale, niestety, nie udało mi się. Od trzech lat próbuję i nic. Wiem, że to praca dla mnie, że się nadaję, ale ta wiedza nic mi nie daje. (...) Coraz częściej mam wrażenie, że, niestety, to tylko moje marzenie. Zastanawiam się, czy nowe zasady przyjmowania dałyby mi szansę dostania się do Policji. Jak na razie, to wszystko się oddala. Jeszcze raz dziękuję za ciekawą gazetę, pozwolę sobie ponownie do was napisać.

Aneta A.



Witam serdecznie!

Nawiązując do artykułu poruszającego nowe zasady naboru do pracy w Policji, chciałam się podzielić swoimi odczuciami. Jestem pełna nadziei, że nowo opracowany system naboru da w końcu szansę tym,



którzy mają predyspozycje do pracy w tym zawodzie. A tym samym przynknie furtkę dla znajomych i członków rodzin komendantów. Sama jestem bardzo rozczarowana dotychczasowym systemem, a przede wszystkim poczynaniami i postawą komendanta miejskiego Policji w mojej miejscowości. Jestem kandydatką do służby w Policji. Zdałam już bez żadnych problemów wszystkie wymagane testy, lecz, niestety, po tym wszystkim, gdy byłam już prawie u upragnionego celu, komendant powiedział „nie”. Sama rozmowa z nim

strasznie mnie dotknęła, poczułam się poniżona i ośmieszona przez człowieka, który stanowił dla mnie duży autorytet. Moje starania o pracę w Policji trwają już od 8 lat. Ciągłe byłam odsyłana i zwadzona. Aby być jak najlepszym kandydatem, ukończyłam studia o sportowym charakterze (AWF), a później kontynuowałam naukę na Podyplomowym Studium Kryminalistyki na Wydziale Prawa Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Nadal dbam o dobrą kondycję (siłownia, basen, prowadzę zajęcia fitness). Pochłonęło to liczne nakłady finansowe i kilka cennych lat. Całe swoje życie nastawiłam w jednym kierunku – pragnęłam i nadal pragnę pracować w Policji. Czuję do tego powołanie i wiem, że jestem idealnym do tego kandydatem, co, niestety, „lekką ręką” stara się przekreślić tutejszy komendant. Nowe zasady naboru uważam za swoją ostatnią i obiektywną szansę na realizację moich życiowych planów.

Anna W.

## Szkolenie

(...) Chciałbym podziękować za świetny artykuł „Szkoly przetrwania”. Spotkałem się wielokrotnie z sytuacjami, że załączniki w postaci drogiego alkoholu lub „Parkera” ułatwiały plutonowi zdanie egzaminów (Słupsk i Szczytno). Z opowieści kolegów wylania się obraz, że najgorzej było jednak w Legionowie. Tam nie kończyło się na drobnych prezentach. Normą było wyposażenie do samochodów wykładawców – począwszy od dywaników, przez radio, na felgach aluminiowych skończywszy. CSP nie kończyłem, więc osobiście się z tym nie zetknąłem. Potwierdzić natomiast mogę fakt, że wykładowca ze Szczytna przesiadywał w knajpkach (nie w jednej) i o egzaminatorze, w którego samochodzie kufer „ciągnął się” po ziemi pod ciężarem książek. Spędziłem w WSPol. 3 lata i co roku ten scenariusz się powtarzał.

policjant

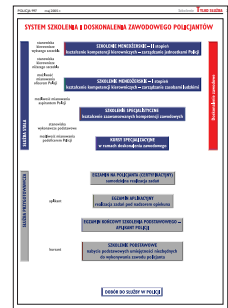


W 1996 r. przeszedłem kurs specjalistyczny (dzielnicowych), w tym czasie ukończyłem też wyższe studia cywilne. W trakcie pięcioletniego stażu w laboratorium wykonałem łącznie dużo ponad tysiąc opinii z zakresu daktyloskopii (wymagana liczba do uprawnień to 350), zdałem egzamin praktyczny i przeszedłem cykl praktyk w CLK oraz praktyki w technice kryminalistycznej; uzyskałem uprawnienia selekcyjera, a także napisałem pracę teoretyczną wymaganą do uzyskania uprawnień (obecnie jest w ocenie w CLK); odbyłem nawet (jako jeden z nielicznych w Polsce) staż w laboratorium kryminalistycznym w Niemczech. Wielokrotnie brałem udział w oględzinach miejsc zdarzeń i sekcjach zwłok. Mimo to nie mogę odbyć szkoleń eksperckiego umożliwiającego mi zdobycie uprawnień, awansu w grupie i ewentualnie stopnia oficerskiego. W takiej samej lub podobnej sytuacji jest kilkadziesiąt(!) osób pracujących w laboratoriach w Polsce.

Najgorsze w tym wszystkim jest właśnie to, że NIKT nie potrafi powiedzieć, co robić z takimi, bądź co bądź, doświadczonymi ludźmi. Może tylko wspomnę, że przychodzący młody człowiek „z cywila” góra po dwóch latach pracy w laboratorium jest przynajmniej specjalistą w stopniu podkomisarza. Naprawdę jest nam przykro, że jesteście tak traktowani.

Zagadką jest odpowiedź na pytanie, co dalej z ludźmi w takiej sytuacji, jak ja?

sierż. szt. Tomasz Farysej



## Policjanci na chorobowym

Policjanci tak jak i pracownicy Policji powinni mieć płacone 80% wynagrodzenia. 100% powinno przysługiwać tylko i wyłącznie podczas wypadków. Każdy pracownik – policjanci zresztą też – wiedzą, że 100% płatne L-4 są wykorzystywane, a to – bo się nie chce pracować, a to – bo się ciepło zrobiło i gdzieś by się nad wodę pojechało albo dlatego, że trzeba jechać na jakąś służbę, na której się nie chce być. Ja pracuję w małej jednostce organizacyjnej Policji i naprawdę większość L-4 wśród funkcjonariuszy to po prostu dodatkowe dni urlopu, którego i tak mają wystarczająco dużo! A my pracownicy cywilni z 39-stopniową gorączką chodzimy do pracy, bo szkoda nam już i tak mikroskopijnych pensji.

magdi



Zwolnienia lekarskie były, są i będą i zawsze pewien ich odsetek będzie nieuzasadniony i, niestety, na to nie ma lekarstwa. Można jednak próbować temu przeciwdziałać. Na emeryturę w Policji składa się 75 proc. uposażenia i 5 proc. uszczerbku na zdrowiu – razem 80 proc. Tylko żeby dostać te 5 proc., to trzeba się leczyć, czyli odwiedzać lekarzy, brać zwolnienia itp. Jest to dosyć męczące i upierdliwe, ale w końcowym rozrachunku opłacalne. A co by było, gdyby wprowadzić zapis, że odchodząc na emeryturę po wypracowaniu swoich 75 proc. obligatoryjnie dostajemy te 5 proc. Bo przecież po 30 latach pracy u każdego coś znajdzie: nadciśnienie, kręgosłup, zwyrodnienie stawów itp., a jeżeli mimo to ktoś będzie zdrowy, to jego szczęście. Wtedy mogłoby się okazać, że wielu z tych niedoszłych emerytów wcale nie chce i nie musi chodzić do lekarzy i brać zwolnień, bo nie byłoby już powodu. Dzięki temu byłyby jasne zasady i każdy miałby spokojną głowę, co wcale nie jest bez znaczenia w końcowym rozrachunku zysków i strat.

nadkom. Krzysztof Kanwiszer



## Ile SB w Policji?

Panie Redaktorze,

znalazł Pan już winnych całego zła, jakie panuje w Policji, i ustami prof. Rzeplińskiego wskazał chłopców do bicia. Proszę, niech Pan Redaktor sprawdzi, czy w te wszystkie mniejsze czy większe afery związane z policjantami był zamieszany ktoś, kto w przeszłości służył w Służbie Bezpieczeństwa. Niech Pan sprawdzi prawdziwość tych wymyślonych twierdzeń o powiązaniach byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ze strukturami mafijnymi. Ale, niestety, w aferach tych są umocnieni policjanci, którzy nigdy w Służbie Bezpieczeństwa nie byli.

Byłem funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa i w 1990 roku zostałem zweryfikowany pozytywnie. Jakoś wszyscy zapomnieli, że byliśmy jedyną grupą społeczną w Polsce, która podlegała temu procesowi. Wszyscy wiemy, że weryfikacja była bardzo wnikliwa i surowa, a jej ofiarami zostało wielu niewinnych ludzi.

Bardzo niewielu z nas dostało szansę pracy w Policji. Dlaczego Pan Profesor lub Pan, Redaktorze, nie pokusiliście się o podanie choćby wskaźnika procentowego, ilu nas jest naprawdę? Ilu zajmuje wysokie stanowiska? Za to nie zabrakło wypowiedzi pod publiczkę, że zajmujemy miejsca młodym policjantom.

Po weryfikacji, o której pisałem, zacząłem pracę w Policji od szeregowego stanowiska. Naprawdę, aby się w niej utrzymać, musiałem pracować kilka razy więcej niż koledzy, którzy wywodzili się z MO. Pracowałem, nie licząc czasu, kosztem rodziny, kosztem zdrowia. Nigdy nie starałem się o żadne stanowiska ani o awanse. Moja praca była jednak dostrzegana i doceniana przez kolegów, a też i przez przełożonych, z których żaden nie wywoził się ze Służby Bezpieczeństwa. Otrzymywałem zarówno kolejne awanse w stopniu, jak i obejmowałem coraz to wyższe stanowiska. Cały czas ciężko pracując. Objąłem kierownictwo jednostki, której nikt (z pochodzących z milicji) nie chciał objąć, obawiając się nadmiaru obowiązków.

Postępowałem tak przede wszystkim dlatego, że lubię swoją pracę i CZUJĘ SIĘ POLICJANTEM!!!

(dane do wiadomości redakcji)

☆

(...) Dobrze, że podjęliście temat policjantów – byłych funkcjonariuszy SB. Rzepliński ma rację, przede wszystkim w tym, że zajęli w Policji stanowiska kierownicze. Brylują w KGP, BSW, CBS i KWP. Trochę jest ich w dużych komendach miejskich. U nas w mniejszych jednostkach raczej ich nie widać. Są różni. Pracując z nimi do czasów likwidacji naszego województwa (po likwidacji „towarzysze” wylądowali w nowej KWP) odniosłem wrażenie, że są dobrze ustawieni w firmie i nawzajem się wspierają, zwłaszcza dlatego, że sporo z nich pracuje w kadrach. To niewątpliwie drażni (...)

policjant

## Magdalenka

W latach 2003–2004, po wydarzeniach w Magdalence, zakupiono centralnie, przez Biuro Logistyki Policji KGP, na potrzeby Zarządu Operacji Antyterrorystycznych Głównego Sztabu Policji KGP (przekształconego z Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP – wcześniej Zarząd Bojowy Centralnego Biura Śledczego KGP) oraz jednostek i komórek antyterrorystycznych komend wojewódzkich Policji sprzęt i materiały uzbrojenia za łączną kwotę 7,8 mln złotych, w tym m.in.:

- kamizelka kuloodporna ciężka – 140 sztuk dla ZOA, 371 sztuk dla AT KWP
- hełm kuloodporny – 140 sztuk dla ZOA, 372 sztuki dla AT KWP
- pistolet maszynowy MP-5A3 – 155 sztuk dla ZOA, 102 sztuki dla AT KWP
- tarcza kuloodporna – 2 sztuki dla ZOA, 10 sztuk dla AT KWP

Określeniem asortymentu kupionego wyposażenia oraz szczegółowych wymagań technicznych zajmowała się komisja do oceny potrzeb sprzętowych Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego KGP, samodzielnych pododdziałów antyterrorystycznych Policji oraz sekcji antyterrorystycznych komend wojewódzkich Policji, powołana Decyzją nr 22 Dyrektora Biura Logistyki Policji KGP z dnia 26 marca 2003 roku, w skład której – oprócz przedstawicieli AT – wchodził pracownicy Biura Logistyki Policji KGP, Biura Łączności i Informatyki KGP oraz Biura Służby Prewencyjnej KGP. (...)

24 marca 2005 roku komendant główny Policji decyzją nr 132 powołał zespół, którego zadaniem jest kompleksowe opracowanie projektów przepisów regulujących wykonywanie przez policjantów zadań antyterrorystycznych oraz nowej struktury funkcjonalnej jednostek Policji, przeznaczonych do fizycznego zwalczania terroryzmu. W skład zespołu weszli: przedstawiciele Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, pododdziałów antyterrorystycznych Policji, Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości KGP, Centralnego Biura Śledczego KGP oraz Biura Prawnego KGP. Prace zespołu są na ukończeniu, a ich wyniki zostaną przekazane do Międzyresortowego Centrum do spraw Zwalczania Przestępczości i Międzynarodowego Terroryzmu, w celu poddania konsultacji.

insp. Andrzej Kuchnik  
dyrektor Biura Główny Sztab Policji

## Dozbroić strażników?

Chciałbym odnieść się do tematu uzbrojenia straży miejskiej w broń palną. Oprócz ustawowych możliwości, należy, moim zdaniem, koniecznie dodać regulację prawną umożliwiającą strażnikom podczas pełnienia służby noszenie krótkiej broni palnej. To już nie te czasy, panowie, o czym policjanci doskonale powinni wiedzieć. Opinie w rodzaju, że jeszcze jedni będą chodzić z bronią, a może im ją ukradną – są co najmniej śmieszne. Po to system szkoleń jest w wielu przypadkach taki sam zarówno dla policjantów, jak i strażników (specjalistyczny – doskonałacy umiejętności). Pracuję w SM od 15 lat, mam wielu znajomych w Policji i to oni są szczerze zdziwieni, że nie jesteśmy uzbrojeni w broń palną. Dotyczy to zwłaszcza wspólnych służb patrolowych. Poziom bezpieczeństwa w naszych miastach jest ogólnie znany – statystyki to tylko papiery – a przestępcy coraz częściej chwytają za broń, a nożem lub tomem też można zabić. (...)

dane osobowe do wiadomości redakcji









# Uchwyceni

Jeżeli chcesz  
zdobyć wężyki  
na czapczkę  
dzwoń do nas...



— Tak. Słucham.  
Pan z wężykiem  
czy w sprawie  
wężyków?



Czekamy na podobne zdjęcia:  
[gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl)

## POLICJA 997

miesięcznik KGP

### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. (022) 60-161-26, fax (022) 60-168-67  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

### Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (60-121-87)

**Redaktor naczelny:** Paweł Biedziak  
[p.biedziak@policja.gov.pl](mailto:p.biedziak@policja.gov.pl) (60-161-26)

**Sekretarz redakcji:** Agata Guzdek-Wrotna  
[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (60-161-32)

**Zastępca sekretarza redakcji:** Małgorzata Boruta  
[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (60-161-15)

**Sekretariat:** Bożena Chmielewska  
[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (022) 60-161-26

### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)  
Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)  
Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)  
Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)  
Jerzy Paciorkowski – [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)  
Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)  
Jolanta Ślifierz – [j.slifierz@policja.gov.pl](mailto:j.slifierz@policja.gov.pl)

**Fotoedycja:** Wojciech Basiński  
[gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl)

### Studio graficzne:

Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz  
[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (60-135-46)

**Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87)

**Marketing i reklama:** Rafał Wasiak  
[r.wasiak@policja.gov.pl](mailto:r.wasiak@policja.gov.pl) (60-115-01)

**Prenumerata i kolportaż:** Justyna Kolarz  
[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (60-168-66)

**Księgowość:** Teresa Bąk (60-160-86)

**Druk:** WZGraf.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 27.06.2005 r.

**Redaktor prowadzący:** Elżbieta Sitek

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju. Informacje pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp> Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**

zdj. archiwum